PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 1 (1009) ŚRODA, DNIA 2 STYCZNIA 1935 ROKU. ROK XV

Cracovia bije Wiener E. V. 3:2 i 2:1

Ruch -- Bayern 1:0, Łódź -- Brno 14:2

Piękne sukcesy piłkarzy i bokserów polskich nad zagranicznymi

Hokej: Czarni-Warszawianka 5:0, Lechja-K.T.H. 6:0, Ognisko-Legja 3:2, T.K.S.Z.-Ł.K.S. 3:1

Warta zwycięża Cuiavię 12:4



ZLIKWIDOWANY ATAK LEGJI NA BRAMKĘ WILEŃSKIEGO OGNISKA
Od lewej: Rybicki (L.), Godlewski (O.), Szabłowski (L.), bramkarz Wiro-Kiro (O.).



NAD SCHRONISKIEM W PIĘCIU STAWACH
wygrzewa się w słońcu grupa uczestników obozu [illegible]

Brawo Cracovia!

Inauguracją sezonu hokejowego w Krakowie był mecz z Wiener Eislaufverein, który miał za sobą zwycięstwa z Oxfordem 3:1 i Amsterdamem 6:0. Stwierdzić jednak należy, iż goście są dalecy od formy, jaką oglądaliśmy u nich przed laty w Krynicy czy też w Krakowie.

Nic dziwnego. Zabrakło w szeregach wiedeńczyków Goebla, Kirchbergera i innych, na miejsce ich przyszli młodzi, niewątpliwie bardzo obiecujący, ale jeszcze nie wyrobieni. Stare asy Weiss, Dietrichstein i Demmer nadają ciągle ton drużynie i są jej kręgosłupem. Pozatem wybili się Tschamler i Eisenstein.

Ponieważ Cracovia miała za sobą trening katowick., więc grę jej oceniamy już pod kątem pewnych wymagań i w tem oświetleniu trudno jest mówić o pełnej formie drużyny.

Wołkowski poprawił się nieco, wyzbywając się w niektórych momentach egoizmu. Marchewczyk i Kowalski są dalej najlepszymi napastnikami w Cracovii. Z reszty zadawala obecnie Michalik, wykazujący zadatki na 100-procentowego napastnika. Forma natomiast dalszych napastników pozostawia wiele do życzenia. Defenzywa ambitna i nadspodziewanie dobra.

Drużyny ustawiły się na torze: W. E. V.: Weiss, Dietrichstein, Forda, Tschamler, Demmer, Jacobi, Satek, Eisenstein, Spieler. Cracovia: Maciejko, Trytko, Zietkiewicz, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Czarnik, Michalik, Cenzor, Balcer.

Pierwsze minuty spotkania wykazują żywe akcje ze strony gospodarzy. U przeciwników motorem wszelkich poczynań jest Demmer, który strzela z dalekiej odległości. Marchewczyk mając dwie groźne sytuacje strzela obok sztangi. Strzał Wołkowskiego i piękna obrona Weissa dopełniają ciekawszych momentów w tym okresie gry.

Początek drugiej tercji jest jeszcze niemrawy. Dopiero po upływie 10 minut ożywiają się akcje i Wołkowski po przeboju uzyskuje prowadzenie. Dopinguje to gospodarzy, którzy są w ciągłej ofenzywie, nie zmieniają jednak wyniku.

Udaje się im to dopiero w pierwszej minucie trzeciego okresu gry, kiedy po ładnem zagraniu Marchewczyk — Wołkowski — Marchewczyk, strzela ten ostatni drugą bramkę. Zanosi się na porażkę wiedeńczyków, którzy nie dają jednak za wygraną. Rozpaczliwe ich ataki kończą się dwoma celnemi strzałami Demmera i Eisensteina. Wynik brzmi w 11 minucie 2:2, zmienia go jednak Kowalski, strzelając po przeboju decydującą bramkę.

Sędzia p. Sachs bardzo dobry. Widzów około 700.

*

Kraków, 30. 12. — Tel. wł. — Cracovia — Wiener Eislaufverein 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Drugi mecz Cracovii z mistrzem Austrii był bardziej interesujący i stał na znacznie wyższym poziomie niż sobotni.

Specjalnie w pierwszej tercji gra była piękna i prowadzona w bardzo szybkiem tempie.

Cracovia zwyciężyła tym razem zasłużenie będąc drużyną szybszą i bardziej bojową. Goście grali zespołowo i kombinacyjnie znacznie lepiej, poszczególni napastnicy ustępowali jednak indywidualnie takim graczom jak Marchewczyk, Wołkowski czy Kowalski. Podczas gdy drugi atak wiedeńczyków równy był pierwszemu, u Cracovii linje te dzieliła nieprzebyta przepaść. Z rezerwowego ataku jedynie Michalik wypadł dobrze, choć niepotrzebnie nadmiernie dryblował.

Obrońcy to najsłabsza formacja Cracovii. W defenzywie przeciętni, nie mają zupełnie wyjazdu; bramkarz Matejko mógł przepuszczoną bramkę obronić, pozatem bronił bardzo dobrze i z wielką dozą szczęścia.

U gości trio obronne było doskonałe i stanowiło ostoję zespołu. Szczególnie Demmer był znakomity. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Wiener E. V.: Weiss, Demmer, Dietrichstein, Tschammler, Eisenstein, Jakobi. Drugi atak: Satek, Spieler i Forda.

Cracovia: Maciejko, Trytko, Zietkiewicz, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski. Drugi atak: Gorlicki, Michalik, Cenzor (Balcer).

Od pierwszej chwili gry inicjatywę obejmuje Cracovia i po szeregu groźnych ataków, w trzeciej minucie, z podania Kowalskiego Marchewczyk zdobywa prowadzenie. W chwilę później Wołkowski ma możność podwyższenia wyniku lecz Weiss broni przytomnie. Zwolna wiedeńczycy otrząsają się z przewagi i nacierają coraz częściej. Ataki są płynne i precyzyjne. Po wyjściu na lód słabego ataku Cracovii goście uzyskują przewagę, a nawet wyrównanie ze strzału Fordy.

W drugiej tercji C[illegible] nadal stroną atakującą. [illegible]ca o zwycięstwie bram[illegible] je Kowalski po ładnej a[illegible] chewczyka. Z chwilą w[illegible] zerwowego ataku Cracovii [illegible] uzyskują ponownie przewa[illegible] zresztą powtarza się przy ka[illegible] zowej zmianie ataku.

W ostatniej fazie gry tempo [illegible]da. Cracovia może podwyższyć wynik, goście — wyrównać, lecz ataki nie wykorzystują wielu dogodnych sytuacyj. Pod koniec goście rozpaczliwie dążą do wyrównania, co im się nie udaje.

Sędziował b. dobrze p. Sachs. Publiczności ponad 2.000.

Ognisko nietylko mówi
ale i gra dobrze w hokeja

Ognisko przyjechało dochodzić swych krzywd w Warszawie. Gdy Warszawianka nie stanęła na placu, zastąpiła ją groźniejsza Legja. I oto na oczach zarządu PZHL wilnianie dowiedli swych praw do ekstraklasy w sposób przekonywujący.

Przekonywujący choćby dlatego, że przed paroma dniami widzieliśmy na tem samem lodowisku mecz o mistrzostwo. Otóż Ognisko potrafiło mecz z Legją wznieść na znacznie wyższy poziom.

Zapewne stawka dla Legji była nieskończenie mniejsza, niż w środę: przegrana prawdopodobnie sprawiała jej nawet pewnego rodzaju satysfakcję, gdyż dokuczała Warszawiance. Zapewne, Legja nie grała z pełnym składem sił: najlepszym tego dowodem, że wystąpiła tylko z jednym rezerwowym w ataku. Zapewne, w ostatnich minutach zdołała opanować zupełnie pole i wykazać przewagę „kanadyjską". Ale przez 4/5 gry Ognisko grało dobrze, ładnie i było drużyną trochę lepszą.

Legja przeważała technicznie; prowadzenie krążka, krótkie skręty, nagłe zwody ciała — pod tym względem górowali warszawiacy. Była też drużyną znacznie równiejszą. Ognisko miało bardzo dobry pierwszy atak z braćmi Godlewskimi i bramkarza. Drugi atak był bardzo słaby. Ale ów pierwszy atak był istotnie groźny, głównie dlatego, że umiał kombinować, zrozumiał nowe przepisy hokejowe i wprowadzał je umiejętnie w życie. Jeśli dodamy do tego wspaniałe warunki fizyczne wilnian (tylko jeden z nich nie wygląda na olbrzyma) otrzymamy obraz walki drużyny pełnej impetu i ambicji, drużyny rutynowanych indywidualistów, którym nie bardzo zależy na wyniku.

Wynik meczu brzmiał 3:2 (2:2, 1:0, 0:0). Bramki strzelili Okołowicz (2), Godlewski II dla Ogniska, oraz Rybicki (2) dosyć przypadkowemi strzałami dla Legii. Pierwsza zwłaszcza bramka dla Legji była wynikiem jaskrawego błędu prof. Weyssenhofa, który potem nie powrócił już na boisko.

Składy drużyn: Ognisko: Wiro-Kiro, prof. Weyssenhof, Godlewski I, Godlewski II, Okołowicz, Staniszewski, Andrzejewski, Muszel, Zubrowski.

Legja: Przeździecki, Głowacki, Szenajch, Rybicki, Szabłowski, Materski, Mikulski.



HOKEIŚCI K. P. W. OGNISKO Z WILNA PO ZWYCIĘSTWIE NAD LEGJĄ 3:2
i ładnej grze na stadjonie warszawskim przekonali opinję, że należało się im miejsce w grupie finałowej mistrzostw Polski.



ŚLĄZACZKA SCHEIBERTÓWNA
zajęła 1-sze miejsce w mistrzostwach Śl. Kl. Łyżw. przed Presówną i zaprezentowała się jako wielki talent.



ZIELINSKI (A. Z. S. POZN.)
jeden z na[illegible] napastników polskich.

Lwów triumfuje w hokeju

Czarni gromią Warszawiankę 5:0, a Lechja--Krynickie T. H. 6:0

LWÓW, 30.12. — Tel. wł. — Czarni — Warszawianka 5:0 (0:0, 2:0, 3:0). Czarni: Stenzel; Kasprzak, Lemiszko; Trocki, Jałowy II, Czyżewski; Jasiński, Jałowy I i Stupnicki.

Warszawianka: Sznajder; Metternich, Jędraszewski; Werner, Przedpełski, Czyżewski; Burda, Majkowski, Rumak. Bramki zdobyli Lemiszko, Stupnicki, Jasiński, Czyżewski i Trocki. Sędziował p. Kuchar.

Pierwszy występ Czarnych przyniósł im zupełnie zasłużone zwycięstwo nad Warszawianką, która na tle gry lwowian przedstawiała się bardzo słabo. Niedostateczne opanowanie jazdy, prymitywna technika, zupełny brak zrozumienia dla gry kombinacyjnej i poważne niedociągnięcia taktyczne — oto z grubsza mankamenty drużyny warszawskiej. Ze wszystkich sześciu napastników jedynie Przedpełski wybijał się ponad słabą przeciętność jednak i on nie zdecydował się ani razu na celowe oddanie krążka partnerowi. Obrona taktycznie zupełnie słaba, w gorących momentach traciła głowę. Klasą dla siebie był natomiast Sznajder w bramce. Stojąc od pierwszej chwili w ogniu pocisków najrozmaitszego kalibru, nie stracił ani razu olimpijskiego spokoju i tylko dzięki jego grze wynik nie wypadł jeszcze bardziej kompromitująco.

Czarni zagrali bardzo dobrze. Poszli z miejsca do walki z ogromną werwą i zapałem, który utrzymał się do końca. Doskonałe opanowanie jazdy, wielka zwrotność i szybkość dały im z miejsca znaczną przewagę. Pozatem cechowała lwowian daleko zaawansowana gra zespołowa, dobre zgranie i zrozumienie się.

Gorzej miała się nieco sprawa z umiejętnością wyzyskiwania dobrze wypracowanych pozycyj. Marnowano najpewniejsze sytuacje. To też w rezultacie najgroźniejszemi napastnikami okazali się właściwie obrońcy Kasprzak i Lemiszko. Kasprzak w początkach gry parokrotnie przerywał się przez linję przeciwnika i najpoważniej zagrażał bramce Sznajdra. Lemiszko doskonałemi zrywami uczył kolegów z napadu jak należy, przykładowo wprost, wykładać krążek koledze do strzału. Obok osobiście zdobytej bramki był on [illegible] w dwuch wypadkach właściwym ich twórcą. Z zadania defenzywnego wywiązali się obrońcy bez zarzutu. Najlepszym tego dowodem fakt, że napad Warszawianki ani razu nie potrafił sforsować ich linji i zmuszony był ograniczać się wyłącznie do dalekich strzałów. W tych warunkach zadanie bramkarza Stenzla było znacznie ułatwione.

[illegible] napadzie Czarnych lepiej spisywała się trójka Stupnicki — Jałowy I — Jasiński. Jednak druga trójka nie wiele im ustępowała.

Gra rozpoczęła się z miejsca bardzo silnem tempem. Sznajder dwukrotnie z powodzeniem interwenjuje. Za chwilę Lemiszko przejeżdża całe boisko i tylko kłębowisko nóg pod bramką Warszawianki chroni ją przed utratą punktu. Przewaga Czarnych staje się coraz większa. Szereg ich akcyj nie przynosi jednak rezultatu. Pudłują kolejno Stupnicki, Kasprzak.

Druga tercja rozpoczyna się energicznym przebojem Kasprzaka. Dopiero jednak w 5 min. Lemiszko objechawszy atak i obronę strzela: krążek odbija się, Lemiszko jest na miejscu i poprawia w prawy róg. Tempo teraz nieco słabnie. Warszawianka nawet przeprowadza kilka groźniejszych ataków, przyczem Przedpełski marnuje raz prawie pewną sytuację nie trafiając w bramkę z kilku metrów. Dobry atak całego napadu przynosi w 12 min. Czarnym drugą bramkę, ze strzału Jasińskiego przyczem inicjatorem akcji był Stupnicki. Przewaga Czarnych utrzymuje się już do końca tej tercji.

W trzeciej tercji miejscowi bardzo silnie napierają. Na Warszawiance znać coraz większe zmęczenie i rezygnację, pierwsze 7 min. upływa jednak bez bramki. Dopiero w 11 min. Czyżewski przejeżdża na prawe skrzydło, strzela i odbity krążek drugim strzałem pakuje do bramki. W 12 min. Lemiszko przejeżdża całe pole, objeżdża bramkarza, podaje lekko do ustawionego Trockiego, który bez trudu pakuje krążek do siatki. Wreszcie wynik dnia ustala Stupnicki, zdobywając bramkę również z wypracowania Lemiszki.

Podkreślić należy, że gra naogół toczyła się w atmosferze fair, poza kilku wykluczeniami graczy Warszawianki. Widzów ponad 1.000.

KRYNICA, 30.12. — Tel. wł. — Lechja — KTH 6:0 (2:0, 2:0).

Pierwszy w sezonie mecz hokejowy w Krynicy wzbudził kolosalne zainteresowanie, dowodem czego była liczba widzów, przekraczająca 3500, co jest rekordem od czasu słynnego meczu Kanada — USA, rozegranego w Krynicy.

Publiczność, która przybyła oklaskiwać drużynę miejscowych, srodze jednak została rozczarowana. Świetna postawa, dobry ciąg na bramkę, zrozumienie dla gry kombinacyjnej, przy dużej zwrotności — oto były atuty Lechji w spotkaniu ze słabym fizycznie zespołem Krynicy.

W drużynie Lechji na czoło wybija się Sokołowski, o klasę przerastający partnerów. Reszta drużyny na jednakowym poziomie, zupełnie wyrównana. Bramkarz Bedryło, dobry technicznie. W obronie, Heill grający z Sokołowskim, dobrze się ustawiał. Pierwszy atak prowadzony przez Katałę, dobrze kombinował i dużo strzelał przez Trusza i Sokołowskiego II, gracza wiele rokującego na przyszłość. Drugi atak ma skłonność do bronienia się i krycia przeciwnika, w czem celowali szczególnie boczni.

KTH grało słabo; może dlatego, że grano po raz pierwszy w sezonie. Jaśniejszym punktem był Kulig, jedynie groźny w napadzie. Nie zły był również Piechura.

Składy drużyn: Lechja: Bedryło; Sokołowski, Heil; Trusz, Katała, Sokołowski II; Kamiński, Goetz, Pierczak.

KTH: Dymon; Ziemba, Nowikow; Piechura, Piechota, Kubik; Mały, Nowak, Burda.

Od początku gra prowadzona w szybkiem tempie. Ataki KTH jednak rozbijają się o Sokołowskiego, który dużo wyjeżdża i strzela. W 11-ej minucie Trusz z przeboju po odebraniu krążka atakowi KTH i przejechaniu obrońców, zdobywa pierwszą bramkę. W 2 minuty później Sokołowski po kombinacji z Katałą strzela drugą bramkę.. Od tego momentu kryniczanie załamują się zupełnie i robią wrażenie niezdolnych do walki. Lechja atakuje z furją dalej.

Druga tercja to zdecydowana przewaga Lechji. W pierwszej minucie Katała strzela zdaleka, bramkarz krynicki fatalnie puszcza pod łyżwą. KTH zdeprymowane, zdecydowaną już porażką strzela zdaleka, nie siląc się wcale na kombinacje, tak pięknie prowadzone w sezonie ubiegłym. W 10 min. Katała strzela znów zdaleka: krążek wpada pod bramkarza, jednak sędzia p. Szerauc, naogół dobry, przyznaje bramkę. Ataki obustronne kończą się na obronach, gra przybiera na ostrości.

W trzeciej tercji w 3-ej min. Sokołowski z przeboju, a w 7-ej min. Trusz dalekim strzałem, ustalają wynik dnia.

Warta zwycięża Cuiavię 12:4

Zmiany wag skutkiem obfitych świąt. Piłat nokautuje Zielińskiego

POZNAŃ, 30.12. — Tel. wł. — Warta — Cuiavia 12:4.

Okres świąteczny bardzo ujemnie wpływa na formę pięściarzy. Doświadczyło tego boleśnie IKP, oddając punkty drużynie żydowskiej, która na szczęście dla niej świąt nie obchodziła. W podobnej do IKP sytuacji znalazłaby się nieomal i Warta, lecz doświadczony jej kierownik p. Suszczyński skontrolował drużynę w czwartek wieczorem, stwierdzając z przerażeniem, że wszyscy mają nadwagę, najznaczniejszą zaś Kajnar który w ciągu świąt przeniósł się z wagi koguciej do... półśredniej i mowy być nie mogło, aby zrobił do niedzieli wagę. Zastąpić miał go Rogalski, który również nie zrobił wagi i w rezultacie walczył młodzik Barski.

Ponieważ również i Malchrzycki spowodu odniesionej kontuzji oka w Warszawie, na meczu z Makabi nie mógł walczyć i nie będzie też walczyć prawdopodobnie na meczu z IKP w dniu 13 stycznia, horoskopy dla zielonych wobec zapowiadanej świetnej formy kujawiaków, przedstawiały się niewesoło.

Tymczasem goście zawiedli na całej linji. Zawcześnie myśleć im o ewentualnem zdobyciu zaszczytnego tytułu drużynowego mistrza Polski. Mimo najlepszych chęci trudno dopatrzyć się postępu u starych znajomych z Goplanji, a Józkowiak, to raczej niejedno zapomniał, zaś wszyscy bez wyjątku są poważnie w niezgodzie z techniką bokserską, bez której nie zrobią dalszych postępów. Sąd nasz wydawać się może zbyt surowy, lecz od pięściarzy występujących na ringu w Poznaniu, wymagać musimy nieco więcej umiejętności technicznych.

Również i Cuiavia miała trudności z wagą w rezultacie czego oddała 2 punkty w koguciej bez walki, przesuwając Rogowskiego do piórkowej: Dudziaka do lekkiej i Marcysiaka do półśredniej, co było poważnem osłabieniem jej szans.

Mimo wysokocyfrowego zwycięstwa zawiodła i Warta, tak że w sumie poziom całych zawodów określić musimy jako bardzo niedostateczny za mało techniki, a zadużo bijatyki. Zadowolić mogła jedynie walka w wadze muszej, pozatem był jeden walkower, jedno poddanie się i dwa k. o., co jak na finałowy mecz o mistrzostwo drużynowe Polski nieco zawiele. Nie odpowiada również stosunkowi sił wynik spotkania 12:4 dla Warty, bowiem Rogowski, któremu przyznano remis, zasłużył na wygraną z Barskim. Natomiast Sipiński zarobił na remis z Dudziakiem, a przyznano mu zwycięstwo. Inne rozstrzygnięcia były słuszne.

W ringu sędziował b. dobrze p. Cendrowski z Warszawy, na punkty pp. Kordasz i Zorzycki z Łodzi.

W wadze muszej Sobkowiak (W.) pokonał Ładę: w pierwszem i drugiem starciu wzajemne badanie się, w trzeciem inicjatywę przejmuje Sobkowiak i nie oddaje jej do końca meczu, chociaż Łada stawia skuteczny opór i sam, raz po raz, atakuje.

W koguciej Wirski wskutek braku przeciwnika odsiedział przepisaną regulaminem minutę w ringu, uzyskując 2 punkty bez walki.

W piórkowej Barskiemu (W.) przyznano remis w spotkaniu z Rogowskim mimo, że walkę wygrał Strzelec. Rogowski widząc, że ma przed sobą nowicjusza z miejsca atakował, uzyskując przewagę w pierwszem i drugiem starciu. W trzeciem starciu odważny Barski przechodzi do ataku i udaje mu się kilku ciosami oszołomić Rogowskiego. Strzelec w przerwie przychodzi do siebie i w czwartem starciu wyraźnie góruje.

W lekkiej Sipińskiemu przyznano niesłusznie zwycięstwo nad Dudziakiem (Kuj.). W pierwszych dwóch starciach Sipiński wyraźnie lekceważył sobie przeciwnika, popisując się swą efektowną techniką. W trzeciem i czwartem starciu Dudziak przeszedł do ataku i opanował sytuację, podczas gdy Sipiński wyczerpany nie mógł bronić się skutecznie.

W półśredniej miłą niespodziankę sprawił Anioła (W.), wygrywając w drugiem starciu przez poddanie się Marcysiaka. Natychmiast po gongu Anioła ujmuje inicjatywę i już w pierwszem starciu Marcysiak chroni się dotykając desek, a poddaje się w drugiem.

Również w drugiem starciu skończyła się walka w wadze średniej Florysiaka z Lewandowskim. Młody pięściarz Warty ma jeszcze zamało rutyny, aby mógł stawiać mimo niezwykłej ambicji skuteczny opór tak doświadczonemu przeciwnikowi, jak kujawiak. W pierwszem starciu Florysiak skutecznie się odgryza, w drugiem jednak Lewandowski trafia warciarza w podbródek i Florysiak wali się na deski. Nieprzytomnego odnoszą do rogu.

W wadze półciężkiej Szymura (Warta) zremisował z Józkowiakiem (K.). We wszystkich czterech starciach walka była wyrównana na dystans, przyczem obaj zawodnicy polują na k. o. Nieczysto walczy Józkowiak, otrzymując w trzeciem starciu ostrzeżenie. Ogłoszenie wyniku nierozstrzygniętego spotkało się z niezadowoleniem publiczności, chociaż był on zupełnie sprawiedliwy.

Wreszcie w wadze ciężkiej Piłat (W.) pokonał w drugiem starciu przez k. o. Zielińskiego. W pierwszem starciu Zieliński ładnie punktuje i kilkakrotnie celnie trafia, doprowadzając tem Piłata do wściekłości. Olbrzym poznański bije niejednokrotnie naoślep. W drugiem starciu ciosem w podbródek Piłat posyła Zielińskiego na deski.

Depesze ze świata

MONACHJUM. 30.12. — Tel. wł. — Winnipeg Monarchs rozegrali dwa mecze w Bawarji. W sobotę w Monachjum wobec 5.000 widzów pokonali reprezentację Niemiec w stosunku 6:1 (3:1, 2:0, 1:0). W drużynie niemieckiej debjutował atak Prus Wschodnich z Rastenburga w składzie Knewitz — Schibukat — Didzuhn. Debiut wypadł pomyślnie, napad ten strzelił bramkę z solowego przeboju Knewitza, a w trzeciej tercji energicznie atakował. Bramki strzelili: Yellowless, Creighton, Lindquist i Shewan. W niedzielę w Garmisch wobec 6.000 widzów Kanadyjczycy wygrali z SC Riessersee 9:0 (0:0, 6:0, 3:0). Świetnie grał Egginger w bramce niemieckiej.

PARYŻ. 30.12. — Tel. wł. — W meczu kolarskim Francja pokonała Włochy w stosunku 2:1.

OSLO. 30.12. — Tel. wł. — W zawodach łyżwiarskich w Hammar Austrjacy odnieśli bardzo znaczne sukcesy triumfując we wszystkich konkurencjach. W sobotę na 5.000 mtr. w czasie silnej śnieżycy zwyciężył Stiepl w 8:45 przed Wazulkiem 9:06.9 i Mathiesenem 9:22.1. W niedzielę 500 mtr. wygrał Wazulek 46.1 przed Mathiesenem 46.7 i Stieplem 47.3; 1.500 mtr. Stiepl 2:25.1, 2) Wazulek 2:27.4, 3) Mathiesen 2:29.1.

ZURYCH. 30.12. — Tel. wł. — Konkurs skoków w Pontresinie wygrał Kauffman, nota 325.2, skoki 54, 62, 66 mtr., przed Norwegiem Soerensenem 318.7 — 52, 61.5 i 65 mtr., Szwajcarem Badrutten 311.9 i trenerem narciarzy niemieckich Raabem. Skoki w Rigi wygrał Norweg Kobberstad (45, 45, 45 mtr.) nota 347.4.

Warunki śnieżne w Szwajcarji nie są najlepsze. Odwołano m. in. bieg zjazdowy Hoernli w Arosie, skoki w Flims i mecz uniwersytecki Szwajcarja — Anglja w Muerren.

BERLIN. 30.12. — Tel. wł. — W Szczecinie na mistrzostwach pingpongowych Niemiec triumfował Kutz bijąc Bauera 3:2; wśród pań Krebsbach — Fehlgutt 3:2. Drużynowo Saksonja przed Bradenburgją, panie Brandenburgja, 2) Pomorze.

BRUKSELA. 30.12. — Tel. wł. — Belg Kaers znowu pobił rekord światowy na 1 klm. ze startu lotnego osiągając czas 1:04.2 (lepiej o 0.6 sek. od swego poprzedniego wyniku). Kaers wygrał Omnium przed Aertsem, Charlier i Hammerlynckiem. W Antwerpji w wyścigu za motorami wygrał Lacquehay przed Ronseem, Krewerem i Moellerem, bieg z doganianiem — Archambaud przed Pijnenburgiem, wyścig sprinterów — Jezo przed Arletem, van Egondem i Maier-Andersenem.

BERLIN. 30.12. — Tel. wł. — W mistrzostwie Berlina Minerwa zremisowała z Tennis Borussia 3:3; prowadzi jednak nadal w tabeli. Hertha—Pankov 4:2, Viktoria — Union Oberschoeneweide 6:1. Hamburg pokonał reprezentację okręgu Południowo - Zachodniego (z Fathem) 5:4. Na Śląsku nastąpiła zmiana prowadzenia: Bytom 09 zdystansował Vorwaerts (Gliwice).

DAVOS. 30.12. — Tel. wł. — Turniej o puhar Spenglera nie został jeszcze zakończony; po długich targach Davos zdecydował się ustąpić miejsca w pół finałowej Diavoli Rosso Neri. Finał odbędzie się w poniedziałek. W meczach towarzyskich EHC Davos pobił Diavoli Rosso Neri 3:2 (1:1, 2:0, 0:0), a Oxford zremisował z Monachium 1:1.

Narciarstwu fińskiemu nie było dotąd dane święcić wielkich triumfów na Olimpjadach. Na zawodach FIS w Holmenkollen wygrywali często, ale na Igrzyskach zimowych zawsze niemal na czele byli Norwegowie. Tylko Saarinen w Lake Placid pobił Norwegów na 50 km.

W Garmisch ma być już inaczej. — Finlandia rusza do walki z gwardią zawodników, która nie ma podobno równej sobie w Europie. I to na wszystkich odcinkach. Saarinen, Nurmela, Heikkinen i Liikanen są największymi faworytami. Przedewszystkiem Nurmela. Ma on lat 26, wzrostu 173 cm. jest niezwykle silnie zbudowany i ma świetną technikę biegową. W lecie przeszedł solidną zaprawę uzupełniającą i jest w świetnej formie. Z dawnych gwiazd Saarinen i Liikanen są wciąż jeszcze na ustach wszystkich. Z młodzieży wiele sobie obiecują po Husu i Pitkaenenie. W kombinacji liczy się na Valonena, a także Heikkinena, który spowodu braku czasu nie brał udziału w obozie w Sotkamo, należy jednak do klasy światowej.

O puhar hokejowy Europy

Stan puharu europejskiego dla hokeistów jest następujący. Grupa A: 1) Wembley Lions 7 gier, 13 pkt., 2) Streatham 5 gier, 8 pkt., 3) Stade Francais 7 gier, 8 pkt., 4) Riessersee 8 gier (wszystkie) 4 pkt., 5) Milano, 7 gier 1 pkt. Do finału wejdą niewątpliwie oba kluby angielskie. Jeśli bowiem nawet Stade Francais wygra ostatnie spotkanie z Streathamem, Anglikom pozostanie mecz z Mediolanem, który napewno wygrają bez trudu. Będzie więc chodziło o zdobycie jednego punktu na meczu z Lions, co wobec wyniku remisowego pierwszego meczu jest prawdopodobne. Ale teoretycznie Stade Francois ma jeszcze szanse. Pozostały do rozegrania trzy mecze Stade Francais — Streatham 5 stycznia, Milano — Streatham 9 stycznia i Lions — Streatham.

Grupa B: bez meczu sobotniego Volants — Wembley (w Londynie): 1) Volants 5 gier, 8 pkt., 2) Richmond Hawks 6 gier, 8 pkt., 3) LTC Praha 3 gry, 4 pkt., 4) Wembley — Canadians 5 gier, 3 pkt., 5) Berliner SC 5 gier, 1 pkt. Pozostało do rozegrania osiem meczów: LTC — oba mecze z Berlinem i trzy mecze wyjazdowe (dwa w Anglji i jeden w Paryżu): Richmonds — mecz z Canadians i LTC Praga. Volants: dwa mecze u siebie z Pragą i Berlinem i mecz wyjazdowy z Canadians, Berlin dwa mecze z Pragą i mecz wyjazdowy z Volants, wreszcie Canadians lider mistrzostw Anglji ma mecz rewanżowy z Richmonds i dwa mecze u siebie z Volants i z Pragą.

Sytuacja jest bardzo zagmatwana, gdyż tylko Berliner SC nie może już wejść do finału. Pozatem jednak wszystko jest możliwe. Największe szanse mają jednak Volants i LTC Praga, które straciły tylko po 2 pkt.

Doroczny turniej hokejowy o puhar Spenglera rozegrany w Davos przy skromnej stosunkowo obsadzie, przyniósł wyniki następujące: EHC Davos — Cambridge 10:1; bramki Torriani (5), Cattini I (3), Cattini II (2); Oxford — EV Monachium 4:0; EHC Arosa — Queens Club (Londyn) 3:2; Grashoppers — EV Monachium 4:0; Diavoli Rosso Neri (Mediolan) — EHC Davos 1:1 (0:0, 1:0, 0:1); Diavoli Rosso Neri — Cambridge 12:1 (5:1, 3:0, 4:0); Oxford — Grasshoppers 3:1 (1:1, 1:0, 1:0). Do finału wszedł więc Oxford i Diavoli Rosso Neri lub EHC Davos. Włosi mają coprawda lepszy stosunek bramek, ale Davos jest drużyną miejscową, to też komitet turnieju chce ominąć regulamin.

Turniej w Kanderstee wygrał HC Milano, bijąc w finale HC (Frankfurt nad Menem) 4:2. Finaliści wyeliminowali AHC Zurych i Eskimo (Cambridge).

Turniej hokejowy w Garmisch wygrał Stade Francais, bijąc w decydującem spotkaniu Riessersee 1:0. Trzecie miejsce zajął Zehlendorf, remisując z Wespen 3:3.

Zwycięstwo jednogłośne

Millera nad postarzałym Al. Brownem

Paryż, 26 grudnia.

Takie wydarzenia w boksie zdarzają się rzadko nawet w Ameryce: spotkanie dwu autentycznych mistrzów świata. Dempsey — Carpentier, Loughran — Mickey Walker, Ross — Mac Larnin to chyba wszystko, co było w tym rodzaju. Tembardziej więc trzeba mieć za złe Brownowi i Millerowi, że byli tak złą propagandą boksu wobec tej wyfraczonej publiczności, która wprost z Palais des Sports poszła świętować „Reveillon".

Wina leży po stronie Al. Browna, 33-letni murzyn nie lubi się bić, jest podszyty tchórzem: on, ten lżejszy, w tej walce był właściwie cięższym. Był wyższy o 10 ctm., miał zasięg większy o 12 ctm., a ważył tyle samo, co Miller. Ma więc fenomenalne warunki. Ale siły jego zjadły nocne wyprawy na Montmartre, brak konkurencji na ringach europejskich i wstręt przed ringami amerykańskiem. Atutem jego była dotąd nadto szybkość i precyzja.

Teraz stracił jej przynajmniej 10 procent. A Miller jest przecież autentycznym mistrzem świata, uznanym przez wszystkie związki. Na niego trzeba było 100 procent szybkości i kondycji.

Na domiar złego Miller jest niewygodnym bokserem, jest mańkutem, walczy z prawej pozycji. Ulubiona broń Browna lewy prosty, obracała się przeciw niemu, gdyż Miller kontrował każdy direkt nieomylnie. Trzeba było zmienić taktykę i walczyć krótkiemi sierpami; początkowo się to udawało, potem nadeszły jednak ciosy Millera, a Brown nie lubi być trafiany. Zaczął czuć respekt, zaczął unikać ciosów wszelkiemi środkami, klamrami, trykaniem głową, dostał dwa ostrzeżenia. Raz jeden tylko zobaczyliśmy prawdziwego Browna: w siódmej rundzie, kiedy skupił się, trafił szereg razy Millera; tym razem Miller faulował po mistrzowsku.

Rezultat: zwycięstwo jednogłośne Millera i gwizdy publiczności. No i bardzo zła propaganda tytułów mistrzowskich.

Polska weźmie udział w mistrzostwach Europy w zapasach, które rozegrane zostaną 21 i 22 kwietnia w Kopenhadze. Zarząd PZA zawiadomił o powyższej decyzji Międzynarodowy Związek Atletyczny. W związku z tym wyjazdem PZA wyznaczył 14 zawodników ze Śląska i Warszawy, którzy brani będą pod uwagę do reprezentacji Polski. Zawodnicy na Śląsku będą pod opieką kpt. PZA p. Gałuszki, warszawscy — p. Ziółkowskiego. W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się eliminacja. Z Warszawy wyznaczeni zostali: Rokita, Konwa, Ślazak, Rejniak, Neuff, Hebda, Ilczyk, ze Śląska: Stefan, Dworok, Kusz, Grychtoł, Kryszmalski, Gałuszka, Gwóźdź. (o)

Co trzeba wiedzieć

o sporcie saneczkowym

Saneczkarstwo jest niewątpliwie jednym z tych sportów, które u nas ściągają niezbyt wielu widzów i zbytnią popularnością się nie cieszą. A jednak zagranicą jest inaczej. Śmiało można twierdzić, że saneczkarzy-zawodników w środkowej Europie jest kilkaset tysięcy. W zasadzie znają tam kilka rodzajów sportów saneczkarskich, a więc jazdę na bobslejach, bobletach, skeletonach i saneczkach typu „reichenberskiego".

Bobsleje i boblety składają się z dwu par saneczek stalowych przykrytych pomostem, na którym siedzi, a właściwie ściślej leży załoga z 4—5 ludzi (bobslej) lub 2 (boblet). Sprzęt to bardzo drogi i jeden bobslej kosztuje 2—3.000 zł. Budowa torów, ze względu na dużą szybkość jazdy, dochodzącą do 120 klm. na godzinę, jest skomplikowana, i aczkolwiek sport ten należy do konkurencji olimpijskiej, niewiele państw bierze udział w zawodach.

Skeleton, to niziutkie jednoosobowe saneczki, na których zawodnik leży podczas jazdy. Skeleton jest zbudowany z żelaznych prętów, pomiędzy któremi są rozciągnięte pasy płócienne. Szybkość skeletonu jest mniejsza, mimo że tory skeletonowe są często zalodzone.

Saneczki o typie reichenberskim są znacznie lżejsze, zbudowane z drzewa, o podkutych płozach. Są one znane i w Polsce, i mistrzostwa krynickie będą rozgrywane właśnie w tej konkurencji. Tory do tego sportu są całkowicie zalodzone i dochodzą do 2.000 mtr. długości. Szybkość maksymalna dochodzi do 80 klm. na godz. Saneczek tych używają najchętniej w Austrji i Czechosłowacji, gdzie popularność ich jest b. duża. Na ostatnich zawodach międzynarodowych w Reichenbergu brało udział 300 zawodników.

Finały o puhar P.Z.G.S.

w koszykówce pań 5 i 6-go stycznia

[illegible]nach 5 i 6 stycznia w Warszawie odbędą się finały zimowych mistrzostw Polski w koszykówce pań o [illegible] PZGS. Do rozgrywek, które odbędą się na sali Ośrodka W. F. zgłoszonych zostało mało, ale zato naprawdę dobrych zespołów. Są to zeszłoroczny mistrz Polski, Polonia (Warszawa), vicemistrz IKP (Łódź), mistrz Poznania (najpewniej KPW lub Warta), Makabi (Wilno), Jagiellonja (Białystok), no i AZS (Warszawa), jako vicemistrz stolicy, która w ubiegłych rozgrywkach dała mistrza.

Na czoło zgłoszonych drużyn bezsprzecznie wysuwają się Polonia, AZS i IKP. Zapewniony udział w finale ma Polonia, która dzięki szczęśliwemu losowaniu znalazła się w grupie słabszej z KPW (Poznań) i Jagiellonją, natomiast trudno przewidzieć finalistę drugiej grupy, w której znajdują się IKP, AZS i Makabi (Wilno). Drużyna łódzka i warszawska oparte są na zawodniczkach takich, jak Gruszczyńska, Filipiakówna (IKP) i Wiszniewska Cegielska (AZS), które stanowiły trzon reprezentacji polskiej na ostatnich Igrzyskach Kobiecych w Londynie. Za drużyną warszawską przemawia handicap własnej sali i publiczności i kto wie, czy nie będziemy świadkami sensacyjnego spotkania o najwyższy tytuł pomiędzy mistrzem i vicemistrzem Warszawy.

(B. K.).

Kucharski poza zaproszeniem Sokoła amerykańskiego dostał zaproszenie oficjalne AAU na mistrzostwa Ameryki w hali krytej. Kucharski napewno nie [illegible] pojedzie do Ameryki.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego odbędzie się w Warszawie dnia 24 lutego.

Międzynarodowe zawody pływackie organizuje 3 marca w Siemianowicach IKP z okazji swego 30-lecia. Startować będą czołowi zawodnicy niemieccy i polscy.

Doroczne walne zgrom. Łódź. OZP. tradycyjnie nie odbyło się w terminie z powodu... nieprzybycia delegatów klubowych. Obecni byli tylko delegaci ŁKS i Makabi, to też zebranie przesunięto na dwa tygodnie.

Makabi chce mieć

wszystkich u siebie

Cuiavia przyjęła propozycję Makabi i rozegra swój mecz o mistrzostwo Polski dnia 13 stycznia w Warszawie a nie w Inowrocławiu.

Makabi warszawska zaproponowała również Warcie poznańskiej rozegranie meczu rewanżowego w Warszawie. Z propozycji tej Warta nie skorzystała. Należy zaznaczyć, że Cuiavia wyraziła Makabi swoją zgodę tylko na zmianę kolejności miejsca pierwszego meczu: spotkanie przewidziane 13 stycznia w Inowrocławiu odbędzie się w Warszawie, rewanż natomiast odbędzie się w Inowrocławiu.

Mecz Skoda — Brno prowadzi p. Nałęcz. Mecz Inowrocław — Brno — p. Bielewicz (Poznań).

Mecz Inowrocław — Brno, który początkowo miał się odbyć w Toruniu w czwartek nadchodzący, odbędzie się jednak w Inowrocławiu. Skład Inowrocławia oparty jest na Cuiavii.

Garstecki otrzymał zezwolenie od Policyjnego KS na start w barwach Skody na meczu wtorkowym z Brnem w Warszawie. Tak więc skład ostateczny Skody na meczu z Czechami brzmi następująco: Czortek, Moczko, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Woźniak, Pisarski, Garstecki.

Warszawa rozegra doroczny mecz bokserski z Łodzią 3 marca w Warszawie.

Wyjazd pięściarzy warszawskich na tournee do Estonji i Finlandji został odwołany, gdyż w styczniu odbywają się mistrzostwa państwowe w Finlandji, a sam start w Estonji byłby dla gospodarzy zbyt kosztowny.

Drużynowe mistrzostwa Warszawy w ping-pongu kl. A rozpoczynają się 3 stycznia i trwać będą do 17 stycznia. Zgłosiło się 10 drużyn.

Zarząd Lwowskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych został przez PZGS zawieszony z dniem 31 stycznia. Komisarzem okręgu został mianowany dotychczasowy prezes, p. Władysław Rzepka.

Powodem zawieszenia jest szereg przekroczeń, jak nienadesłane sprawozdania komisji Rewizyjnej, ignorowanie zarządzeń i krytyka PZGS, wreszcie tolerowanie w prasie lwowskiej ataków na PZGS.

W mistrzostwach zimowych PZGS-u, które odbędą się w Przemyślu w dniach 12 — 31. I. 35 r., Śląsk będą reprezentowali koszykarze i siatkarze Z. S. Bystra - Śl.

Doroczne, walne zebranie Śląskiego O. Z. G. S. odbędzie się w Katowicach dn. 27 stycznia 1935 roku.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM SKŁADA REDAKCJA SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Tunney odkrył podobno nowego fenomena bokserskiego: Abe Simona — 120 kg., 195 cm. wzrostu. Może fachowe kierownictwo Tunneya złamie zasadę — niepowodzenia olbrzymów — którą dotąd ominął tylko Carnera.

Eleonora Holm, która była już uznana za pływaczkę zawodową, została obecnie reaktywowana naskutek interpelacji jej zwolenników. Ponowne śledztwo wykazało „niewinność" mistrzyni olimpijskiej.

Świąteczny turniej tenisowy w Paryżu przyniósł szereg niespodzianek. Oto ciekawsze wyniki: Martin Legeay — Berthet 3:6, 6:3, 6:4; Glasser — Hare 6:3, 4:6, 6:4; Glasser — Gentien 7:5, 1:6, 6:3; Prenn — M. Bernard 9:11, 6:4, 6:3; Malfroy — Schroeder 6:4, 6:4; Borotra—Stedman 9:7, 0:6, 7:5; Merlin — Malfroy 6:2, 6:2; Feret — Lacroix 3:6, 6:4, 7:5; Martin Legeay — Feret 6:4, 6:2; Borotra — Glasser 6:4, 4:6, 6:4; Prenn — Merlin 6:0, 6:0.

Jakób Vaage, narciarz i... kolarz

norweski trener Polaków, opowiada o sobie i planach pracy

We czwartek wieczorem przyjechał do Zakopanego trener Norweg, Jakób Vaage. Spotkaliśmy się w piątek przedpołudniem, a ponieważ Norwega najbardziej interesowała skocznia, udaliśmy się pod Krokiew. Średniego wzrostu, szczupły, jest stuprocentowym typem norweskim.

— Czy może mi pan powiedzieć, czemu należy przypisać, że właśnie pana Związek norweski wysłał do Polski.

— Nie wiem, — odpowiada Vaage — zwrócili się do mnie z propozycją, bym pojechał do Polski, zgodziłem się. Muszę się panu przyznać, że miałem jechać do Niemiec, jednak wtedy nie miałem czasu. W cywilu jestem bowiem profesorem matematyki, mieszkam stale w Oslo.

— A czy jest pan jeszcze czynnym zawodnikiem?

— Tak, choć nie należę obecnie do najsłynniejszych. 10 lat temu miałem mistrzostwo Norwegji w skokach dla zawodników w wieku od 18 do 20 lat. Obecnie mam 29 lat. Jak już powiedziałem, teraz nie jestem już tak dobry, lecz i zeszłej zimy skakałem. Jestem prezesem klubu narciarskiego i zajmuję się bardzo wiele lekką atletyką. W lecie byłem jako sędzia z ekspedycją lekkoatletów norweskich w Finlandji, pozatem jestem sędzią narciarskim.

— Czy pochodzi pan z Oslo?

— Nie, pochodzę z Lilleaker, odległego od Oslo jakie 20 minut, i tam zacząłem jeździć na nartach mając 5 lat.

— W Polsce nie był pan jeszcze?

— Nie, choć znam prawie całą Europę, gdyż co roku podczas wakacji zwiedzam ją na rowerze. Tego roku byłem w Anglji i Irlandji.

— A czy zna pan trenerów, którzy byli u nas poprzednio.

— Owszem, znam Elvruma, a Klykkena widziałem 23 grudnia, tuż przed wyjazdem. Klykken jeszcze dziś z entuzjazmem opowiada mi o Polsce, i twierdzi, że te 3 miesiące, które tu spędził, należą do najpiękniejszych w jego życiu. Prosił mnie też, by pozdrowić serdecznie wszystkich zawodników i znajomych.

— Czy będzie pan trenował i biegi i skoki.

— Właściwie to jestem specjalistą od skoków, mimo, że startowałem w Norwegji również i w biegu złożonym.

Słyszałem, że zawodnicy polscy skaczą na wielkich skoczniach; my trenować będziemy głównie na małych skoczniach, do 30 m. U nas nikt inaczej nie trenuje. Zna pan zapewne nazwiska Hansa Becka i Sigmunda Ruuda. Obaj Ruudowie pochodzą z Kongsberg i tam na skoczni co niedzielę trenują w towarzystwie wielu najlepszych skoczków norweskich. Tego roku na treningach najbardziej wybijali się, jeżeli chodzi o długości, właśnie Beck i Ruud, i prasa sportowa rokuje im największe szanse.

A wie pan jaka była długość skoków? Do 25 metrów. Tylko że Beck i Ruud mieli zawsze o jakie 5 metrów więcej.

Jest to zresztą z punktu widzenia racjonalnego treningu zupełnie zrozumiałe. Na małej skoczni może zawodnik skoczyć bez trudu przynajmniej z dwadzieścia razy podczas gdy na skoczni wielkiej zaledwie trzy, cztery razy.

— A jakie ma pan kwalifikacje instruktorskie?

— Jestem wieloletnim specjalistą, instruktorem w lekkoatletyce i swego czasu byłem czynnym lekkoatletą. Pozatem uważam, że jako norweski sędzia narciarski będę mógł przyswajać waszym zawodnikom właśnie taki styl, jaki Norwegowie na swych zawodach najwięcej cenią i punktują.

Specjalnie chcę trenować odbicie, gdyż od niego zależy styl skoczka. A odbicia można się nauczyć jedynie na małych skoczniach.

Co się tyczy samego stylu, to wie pan, że w ciągu ostatnich lat zaszły tu w pojęciach znaczne zmiany, w związku z tem, że skoki są coraz dłuższe. Dawniej skoczek miał ciało wyprostowane, narty zaś prowadził równolegle do zeskoku. Jeżeli dzioby nart były bardziej do przodu, to odciągano mu za to do 5 punktów za styl, gdyż takie skoki są bardzo niebezpieczne. Wystarczy bowiem nacisk wiatru z góry, by skoczek wylądował na dziobach i na głowie.

Obecnie na wielkich skoczniach wymaga się od narciarza załamania w pasie, które jednak nie powinno być za wielkie. Narty może skoczek prowadzić przez dłuższy czas zupełnie poziomo, ewentualnie z lekkiem nachyleniem do przodu, a dopiero na chwilę przed lądowaniem kieruje dzioby nart do stoku. Tylko w ten sposób można wyciągnąć wielkie długości.

Mamy np. u nas jednego skoczka, który był i jest naprawdę pierwszorzędny, jeżeli chodzi o styl. Odbicie ma też bardzo silne, jednak jest on dobry jedynie do jakich 50 m. a to właśnie dlatego, że pracuje jeszcze dawnym stylem.

Pozatem ważna jest praca rąk w powietrzu. Z punktu widzenia stylu aerodynamicznego w żadnym razie nie są wskazane szybkie ruchy rękami. Taki Ruud prawie nie rusza rękami w powietrzu. Ruchy muszą być powolne, spokojne, gdyż to właśnie świetnie dopomaga długim skokom. Pozatem sam styl jest spokojniejszy i, co za tem idzie, przez sędziów o wiele lepiej punktowany.

Pozwolę sobie powiedzieć jeszcze coś o skoczniach. U nas jest tendencja za skoczniami do jakich 60 m. i nawet jakieś 14 dni temu był w Aftenposten wielki artykuł prezesa FIS-a majora Oestgaarda w tej sprawie. Nie jesteśmy za skoczniami „mamutami" i jeżeli będą budowane takie skocznie, będą one musiały być zatwierdzane przez FIS, by się na nich mogły odbywać konkursy międzynarodowe.

— Jeszcze jedno pytanie? Jak zapatrują się obecnie Norwedzy na kombinację alpejską.

— Proszę pana, zainteresowanie kombinacją alpejską jest u nas bardzo wielkie, a datuje się ono właściwie od ubiegłej zimy. Na Wielkanoc mieliśmy zawody zjazdowe z najwyższych naszych gór. Obecnie powstał klub slalomowy, który współpracuje ściśle ze Związkiem Narciarskim. Tego roku od 1 — 3 grud[illegible] mieliśmy specjalne kursy slalomowe w Kongsberg. Mamy specjalistę — instruktora do biegów zjazdowych i slalomowych, Emila Pettersena (pierwszy od prawej na fotografji), który był swego czasu mistrzem Norwegji w skokach, a potem przebywał przez jakie 6 lat w Alpach. Wrócił on ubiegłej zimy do Norwegji i zajął się specjalnie temi biegami. Pozatem Sigmund Ruud też był w Alpach. Prezesem naszego klubu jest Dagfin Carlsen, który przebywał jakie 10 lat w środkowej Europie i Alpach.

W tym roku przewidziany jest start jakich 2 — 3 Norwegów w kombinacji alpejskiej; nie liczą oni naturalnie na zwycięstwo, gdyż wiemy dobrze, jak wysoko stoi ta konkurencja w Alpach.

Aniśmy się spostrzegli, jak znaleźliśmy się pod skocznią. Spodobała się ona nadzwyczajnie Norwegom. Wychodząc na skocznię uśmiechał się do niej poprostu. Wypytywał dokładnie o długości na jakie zezwala, o nachylenie, kto ją budował. Stojąc na trybunie sędziowskiej zauważył, że jest ona cokolwiek za blisko progu, wskutek tego widzi się skoczka cały czas stylu, co nie jest korzystne przy ocenie.

— Na niej można skakać, nasza skocznia w Holmenkollen zezwala właściwie na skoki do 50 m. Potem za płaski jest zeskok i prasuje straszliwie, to też nawet najlepsi z trudem mogą ustać skoki. Ma ona jednak wskutek tego wielkie znaczenie jako skocznia treningowa.

Norweg dowiadywał się, czy pożywienie naszych zawodników, głównie biegaczy, jest w jakiś sposób unormowane.

— Jest to bardzo ważne, — twierdził on — u nas zwraca się na to bardzo uwagę.

Mimowoli wpadło mi na myśl, że może choroba dwu naszych biegaczy Stanisława Marusarza i Skupienia, stoi właśnie w związku z tą sprawą.

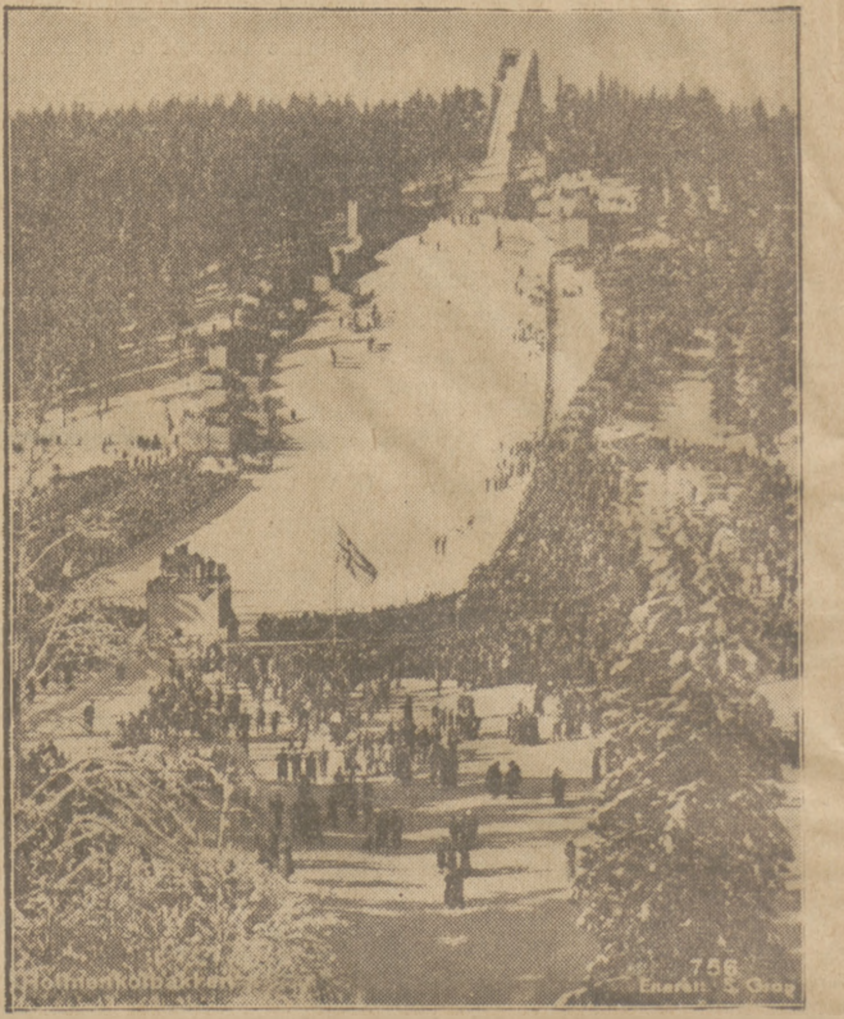
— A co będzie jeżeli nie spadnie śnieg?

— Udamy się do Pięciu Stawów, tam zrobimy skocznię i będziemy trenowali — brzmiała odpowiedź. — Na treningową skocznię znajdzie się miejsca dosyć, bo wystarczą nam długości do 20 metrów.

Moje wrażenie o trenerze: bardzo skromny, sympatyczny, inteligentny no i widać, że fachowiec. To też sądzę, że wkrótce pozyska sympatje naszych zawodników, co jest pierwszym i nieodzownym warunkiem skutecznej pracy.



CI CO TWORZĄ SŁAWĘ NORWEGJI jako pierwszego w świecie mocarstwa narciarzy. Drugi z prawej prezes Norw. Zw. Smith-Kielland, trzeci — Sigmund Ruud, ostatni — Thunold Hansen słynny konstruktor skoczni.



OGÓLNY WIDOK SKOCZNI W HOLMENKOLLEN



JAKÓB VAAGE nowy trener norweski narciarzy polskich, z którym rozmowę drukujemy obok.



TABOREK i NEUSTADT po meczu, wygranym wysoko na punkty przez łodzianina.

Gdzie jest granica rekordów?..

Gdy w roku 1912 na Olimpjadzie w Sztokholmie ustanowiono szereg rekordów światowych, powszechne było mniemanie, że taki Meredith na 800 mtr., Kolehmainen na 5 klm., Reidpath na 400 mtr. czy pływak Kahanamoku na 100 mtr. st. dow. osiągnęli już granicę możliwości ludzkiej. I oto w 20 lat potem w Los Angeles obniżono czas na 400 mtr. z 48.2 na 46.2, na 5 klm. z 14:36,6 na 14:30, na 800 mtr. z 1:51,9 na 1:49,7, na 100 mtr. st. dow. z 1:03,4 na 58.2, przyczem czasy mistrzów olimpijskich często ustępowały rekordom światowym.

To, co tu przytaczamy, powtarza się niemal we wszystkich dyscyplinach sportowych i narzuca pytanie: „gdzie jest granica ludzkich możliwości w sporcie?"

Najbardziej wyczerpane zdają się być rekordy jazdy godzinnej na rowerze bez prowadzenia. Kolarze wogóle posunęli się już bardzo naprzód (zwłaszcza po ostatnich wynikach Kaersa i Richarda), tak, że od obecnych rowerów trudno oczekiwać większych zmian klasycznych rekordów świata.

W lekkiej atletyce i pływaniu Olimpjada berlińska może zato zgotować wiele niespodzianek. Japończycy są zdania, że obecne rekordy upadną lada dzień. Oczekują oni 56 sek. na 100 mtr., poniżej 12 min. na 1.000 mtr. i 18:30 na 1.500 mtr. Fantastycznie brzmi zato pogląd Amerykan, że 400 mtr. można przebiec w 45 sek., 800 mtr. w 1:47.5, 5 klm. w 14:10, a oszczepem rzucić ponad 100 mtr. (tak twierdzi Jaervinen). Trudno będzie poprawić rekord godzinny Nurmiego — 19.210. Ameryka natomiast twierdzi, że sztafetę 4x100 mtr. będzie się biegać poniżej 40 sek., a 4x400 mtr. w 3:05 (rekord 3:08.2).

Pozatem zarówno Niemcy, jak i Amerykanie oczekują poprawy w dziesięcioboju.

Poprawy czasu w wioślarstwie (choć jest to zawsze problematyczne, ze względu na tor i warunki atmosferyczne) oczekuje się też na Olimpjadzie. Nadzieje te opierają się na udoskonaleniach technicznych konstrukcji łodzi i wioseł. Łódź ma być lżejsza, profilowana jeszcze bardziej aerodynamicznie.

Również rekordy w jeździe szybkiej na łyżwach nie są uważane za ostatnie słowo, choć są już bardzo wyśrubowane.

Specjalny rozdział — to narciarstwo. Rekord światowy w kilometre lance Gasperla (Kitzbuehel) wynosi 136,3 klm/godz.. Gasperl twierdzi, że w dobrych warunkach atmosferycznych można osiągnąć nawet 145 klm/godz. Szybkości w biegach zjazdowych około 70 klm/godz. są już rzeczą powszechną. Gwiazdy zjazdów twierdzą, że przy dobrze przygotowanej trasie można osiągnąć 80 — 85 klm/godz. i to na zwykłych nartach zjazdowych, gdy rekord Gasperla ustanowiony został na nartach specjalnych.

A skoki? Birger i Sigmund Ruud są przekonani, że niebawem skakać się będzie 100 mtr. Na skoczni w Ratece w Jugosławji Birger Ruud miał już przecież 92 mtr. bez upadku, a Austrjak Hoell 89.5 mtr. Hoell też twierdzi, że już w roku 1936 przekroczy się 100 mtr.

Zdaniem teoretyków i praktyków granica leży gdzieś między 115 — 125 mtr.

Rozwój sportu idzie naprzód nie krokami, ale skokami. Wciąż zdaje się, że jesteśmy już u granicy możliwości ludzkich i wciąż przeżywamy sensacje, że czasy, uważane za nadzwyczajne, okazują się dziecinną igraszką, dla jakiegoś „genjusza", który rusza w szranki wspomagany doświadczeniem i rutyną dawnego pokolenia karłów.

Mistrzostwo piłkarskie Argentyny zdobyła drużyna Boca Junior, bijąc zeszłorocznego mistrza San Lorenzo wobec 50.000 widzów w stosunku 1:0.

Rumunja zremisowała z Grecją w pucharze bałkańskim w Atenach. Bramki strzelili Dobai i Ciolac dla Rumunów, poczem Grecy wyrównali przez Leonidasa i Humisa.



PO RAZ PIĄTY MISTRZEM WARSZAWY w dźwiganiu ciężarów zostali atleci Legji. Stoją od lewej: Szpagat, Merkier I, Merkier II, Moncki, Ceran i sędzia główny zawodów p. Wacław Ziółkowski.



ZESPOŁY K. S. STRZELEC Z TORUNIA, SPADKOBIERCY DOROBKU T. K. S. mają za sobą rekord posiadania mistrzostwa Pomorza w ciągu 10-ciu lat.





CODZIENNA GIMNASTYKA DLA ROZRUSZANIA ZESZTYWNIAŁYCH PO PRACY MIĘŚNI wypełnia program zajęć domowych naszego sympatycznego „emigranta" z [illegible] Noji.

Rok 1934 umarł, niech żyje 1935-ty!

W najbliższy poniedziałek zedrzemy ostatnią kartkę z kalendarza na rok 1934-ty, aby we wtorek rozpocząć nowy, nieznany, a więc pełen najlepszych nadziei rok 1935-ty.

W chwilach takich, zwyczaj nakazuje składać życzenia noworoczne. Przegląd Sportowy życzy zatem sportowi polskiemu tak jak życzy się zwykle najbliższym: pomyślności.

To jedno słowo jakże wiele zawiera w sobie treści: znajdziemy w niem i dalszy rozwój organizacyjny i szczęśliwy dobór nowych ludzi do pracy i zdobycie setek tysięcy nowych kadr czynnych sportowców i wielkie sukcesy w walkach międzynarodowych i nowe tytuły mistrzów świata i Europy i wreszcie... wiele, wiele pieniędzy.

Mówiąc krótko, w życzeniach naszych mieści się cały optymizm, którego musieliśmy się ze ściśniętem sercem pozbywać w ponurym pod każdym prawie względem dla sportu polskiego roku 1934-ym; zawierają się w nich nadzieje, jakże niestety trudne w naszych warunkach do zrealizowania; lokujemy w nich marzenia o prawdziwej potędze, której tak pięknym wyrazem byłyby świetne zwyciestwa na zbliżających się Igrzyskach XI-ej Olimpjady w Berlinie.

Jak jest w istocie — zbyt wiele się już o tem pisało, aby raz jeszcze rozdzierać szaty i okrywać się włosiennicą pokuty.

Ale mimo to trzeba przecież poruszyć i ten przykry temat. Aby jednak pogodnego nastroju Nowego Roku nie mącić bolesną rzeczywistością, mówmy o niej raczej pośrednio, nie wspominajmy o tem, co jest, ale przypomnijmy sobie o dobrych i złych dniach sportu polskiego w r. 1934-ym.

★

Rok, z którym się dzisiaj żegnamy nie był dla sportu polskiego pomyślny. W dziedzinie wyników rekordowych i zawodów międzynarodowych żyliśmy wyraźnie z kapitału. Eksploatowaliśmy dawnych swych asów Walasiewiczówne, Kusocińskiego, Wajsówne, Vereya, Segdę, ale nie wyprodukowaliśmy dosłownie ani jednej nowej gwiazdy o poważnym formacie

Pchnęło się nieco z miejsca propagandę, wciągnęło się do kadr czynnych sportowców nowych ludzi, którzy jednak kroczą raczej pod sztandarem w. f. niż prawdziwego sportu, którzy idą na łatwe sukcesy, którzy wolą wpinać w klapy marynarek zamałowartościowe znaczki P. O. S. czy bronzowej odznaki strzeleckiej, niż skazać się na wielki trud prawdziwej pracy sportowej.

A co najważniejsze w tych nowych kadrach zabrakło niemal zupełnie młodzieży szkolnej, elementu, bez którego sport polski zgóry skazany jest na marną wegetację i bez którego może niestety tylko bezpłodnie marzyć o wielkiej karjerze.

Pod tym względem wszystkie najlepsze chęci Związku Polskich Związków Sportowych, wszelkie memorjały, świetnie opracowane dane z krajów kulturalnych całego świata pogrzebało jedno krótkie kategoryczne słowo Pana Ministra Oświaty: nie!

Obiecał on coprawda otoczenie osobistą swą opieką sportu szkolnego, obiecał swą ingerencję przy powoływaniu do życia klubów szkolnych i międzyszkolnych.

Ale my sportowcy wiemy ilu wykwalifikowanych ludzi, ile pieniędzy i ile czasu potrzebaby, aby zrealizować z rzeczywistym pożytkiem dla sportu polskiego te piękne obietnice.

Niestety Ministerstwo Oświaty chwilowo ma tylko... czas; pieniędzy ani poświeć, ludzi, których potrzeba tysięcy, można liczyć na palcach. Niema też, jeśli chodzi o władze wykonawcze zbyt wielkich chęci, nie ma owych mickiewiczowskich „zamiarów", na które M. O. mierzyłoby w tej dziedzinie swe siły. Słowem — jest beznadziejnie źle.

Z podobną jak M. O. pomocą przyszedł sportowi społecznemu również P. U. W. F. Urząd dawał pieniądze, więc postawił żądania bardziej kategoryczne. Zbyt małe jednak, aby sport naprawdę uzdrowić, ale zbyt wielkie aby go nie poniżyć.

Pozatem nie chcemy być złymi prorokami, ale boimy się, aby i te niezdeklarowane w sposób prawdziwie męski koncepcje P. U. W. F. nie rozbiły się o rafy tych samych trudności przez które nie przedostanie się spewnością sport szkolny: brak pieniędzy i ludzi.

Na dobro Urzędu zapisać należy natomiast dobrą wolę jaka przebija w jego akcji i prawdziwy do niej zapał. W warunkach takich jest już możliwy cud; czekamy nań z zapartym oddechem.

Zresztą zaskakująca, choć oczekiwana ingerencja P. U. W. F. nie przyszła sua sponte. Poprostu Urząd zrozumiał, że sport reprezentacyjny jest potężnym atutem propagandowym dla Państwa. W ciągu krótkiego czasu przekonano się o tem trzykrotnie: raz 3-go grudnia 1933 r. w Berlinie, kiedy mecz piłkarski Polska — Niemcy był jakby pierwszą jaskółką przyjaznych stosunków obu państw, po raz drugi 15-go maja r. b. gdy odwołanie spotkania Polska — Czechosłowacja w Pradze okazało się lepszą od wszystkich innych formą protestu przeciwko uciskaniu Polaków w Czechosłowacji i po raz trzeci 9-go września r. b. kiedy rewanż Polska — Niemcy w piłce nożnej sprowadził na Stadjon Wojska w Warszawie prawie 40.000 widzów, w tem 6.000 przybyszów z Rzeszy.

Przechodząc obecnie do omówienia dorobku sportu polskiego w r. 1934-ym stwierdzić musimy, że największe sukcesy osiągnięto w dziedzinach leżących już poza zasięgiem t. z. czystego sportu, w którym wynik osiąga się wyłącznie za pomocą wysiłku mięśni, woli oraz umiejętności.

Na pierwszym planie postawić tu należy podwójny sukces Polaków kpt. Bajana i Płonczyńskiego którzy w challengeu Europy dla awjonetek zajęli dwa pierwsze miejsca mając za sobą Niemców, Czechosłowację i Włochów.

Również podwójne zwycięstwo odnieśliśmy w zawodach balonowych o puhar Gordon Benetta, w którym pierwsze miejsce zajęli por. Hynek i Pomaski na balonie „Kościuszko", a drugie — kpt. Burzyński i Zakrzewski na „Warszawie".

Sukcesów tych dopełnia pierwsze sforsowanie przez Polaków braci Adamowiczów z New Yorku „wielkiej wody" — szlaku powietrznego łączącego Amerykę z Europą.

Drugą wspaniałą kartę zapisali w sporcie polskim w r. 1934-ym nasi alpiniści. Jedna wyprawa, składająca się ze słynnych taterników Narkiewicza, Osieckiego, Ostrowskiego, Karpińskiego i Daszyńskiego sforsowała najwyższy szczyt amerykański Acongagua (7.015 m.) i Mercedario (6.770 m.) w Andach druga — pod wodzą inż. Bernadzikiewicza poczyniła pełne naukowej wartości odkrycia na Spitsbergenie.

Trzecia wreszcie zapisała białą kartę gór Atlasu.

Teraz, aby zachować większą przejrzystość omówimy poszczególne dziedziny sportu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Glenn Cuningham, jeden z najlepszych lekkoatletów świata, rekordzista na milę ang., jest naprawdę przykładem owej siły woli, która tworzy cuda, a o której legendy opowiadają kronikarze gwiazd sportowych. Cunningham dał dowód siły woli.

Gdy był jeszcze uczniem, zarabiał na życie paląc w piecach w szkole. Pewnego dnia bańka z naftą przewróciła się i oblała płonący piec. Nastąpił wybuch, z trudem uratowano dziecko. W szpitalu okazało się, że ma ono głębokie rany od poparzeń na nogach. Powoli powrócił Glenn do zdrowia, ale muskuły lewej nogi nie chciały działać. Kupiono mu kule i jednogłośnym werdyktem lekarzy został na nie skazany na całe życie. Zapomniano o woli Cunninghama.

Codziennie rano przy pomocy brata Glenn masował sobie nogę. Powoli zaczął stawiać pierwsze kroki, potem rzucił kule. Wreszcie zaczął chodzić do szkoły. Nie tak, jak jego rówieśnicy — tramwajem lub autobusem. Wstawał o godzinę wcześniej i szedł piechotą. Wziął się do sportu. Zainteresował się nim trener, widział jego niezwykły upór i po paru latach Cunningham pobił rekord świata.

Nie wierzycie tej opowieści, to zobaczcie lewą nogę Cunninghama te głębokie blizny, które wymowniej mówią o jego wytrwałości, niż jego rekordy.

Z elitą Europy
może mierzyć się piłkarstwo Krakowa
Rozmowa z p. gen. Mondem prezesem K.O.Z.P.N.

Na przełomie dwu lat — starego 1934 i nowego 1935-go ciekawe jest zdanie prezesa K. O. Z. P. N.-u gen. Monda o poziomie krakowskiej piłki nożnej.

Temat ten wychodzi daleko poza ramy grodu podwawelskiego z dwu względów. Popierwsze krakowska piłka nożna, biorąc ogólnie, ciągle jeszcze nadaje ton futbolowi polskiemu. Podrugie — o hegemonję w tym sporcie toczy się coraz bardziej zażarta walka pomiędzy Krakowem a Górnym Śląskiem, którego przedstawicielowi — Ruchowi, przychodzi w r. przyszłym w sukurs w Lidze K. S. „Śląsk".

Jak walka ta zostanie rozstrzygnięta — doprawdy trudno przewidzieć. W każdym razie, sądząc ze słów wodza piłkarstwa krakowskiego, jest on owiany najlepszemi nadziejami na przyszłość.

★

Wybitny znawca stosunków w sporcie krakowskim i długoletni prezes KOZPN, najsilniejszego związku piłkarskiego w Polsce, winien chyba przy końcu roku wypowiedzieć swe uwagi o ubiegłym okresie.

Spotyka nas niespodzianka. Pan generał Mond bawi w Krynicy. Ale trzeba sobie radzić: za chwilę siedzę przy aparacie telefonicznym. Krótka rozmówka z centralą międzymiastową, trochę już dłuższy dzwonek i połączenie z Krynicą mamy „na kablu"

— Pan generał wybaczy, że przeszkadzamy. Idzie o ocenę ubiegłego sezonu.

— Jestem zmartwiony — słyszymy odpowiedź — pewnym objawem, który dotychczas znany nam był tylko w piłkarstwie, gdzie zresztą staraliśmy się go zwalczać, a który ostatnio przeniósł się i na inne dziedziny. Myślę o „kaperowaniu" zawodników. Musimy to jaknajbardziej zwalczać.

— Jeśli idzie o piłkarstwo krakowskie, to jestem z sytuacji jego bardzo zadowolony. Szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę pozycje klubów krakowskich w hierarchji ligowej, a w pierwszym rzędzie naszą wygraną w Berlinie.

— Przy wielkiej dozie ambicji gracze krakowscy pokazali ostatnio stolicy Rzeszy grę, której nie powstydziłby się dobry zespół angielski. Powołam się w tym kierunku na opinję sędziego Bauwensa.

— Dowodzi to chyba, że sport piłki nożnej w Krakowie stał w roku ubiegłym na wysokości zadania, a zespół nasz może mierzyć się z najsilniejszemi drużynami Europy.

Świetną obsadę Norwegów, Austrjaków i Szwajcarów miały skoki narciarskie w St. Moritz na skoczni olimpijskiej. Zwyciężył Birger Ruud skokami 68.5 i 70 mtr., przed swym rodakiem Kobberstadem (64.5 i 62.5) oraz Norwegiem Soerensenem i Szwajcarem Maurerem.

Jak wielki wpływ miały noty świadczy to, że Soerensen skoczył tylko 59.5 i 58.5 mtr., a Maurer 61 i 67 mtr. i mimo to Szwajcar nie zdołał go wyprzedzić. Dalsze miejsca zajęli Badrutt (69 i 62.5 mtr.); 5) Bonomo (Włochy) (61.5 i 61 mtr.); 7) Galleitner (Austrja); 8) Hrabie (Austrja); 9) Rydegger; 10) Alstad (Norwegja); 11) Jespersen (Norwegja).

W Wengen zwyciężył utalentowany skoczek Szwajcar Pargaetzi 3 skokami po 48 mtr. Świetny Norweg Gutormsen (45, 49 i 48 mtr.) był dopiero szósty, gdyż miał skok z upadkiem.

Pozatem odbyło się w Szwajcarji wiele biegów zjazdowych dzięki dobrym warunkom śnieżnym. W St. Moritz mecz Oxford — Cambridge wygrał Cambridge nieznacznie przed Oxfordem. Indywidualnie wygrał Raeburn przed Tomkinsonem i Kingsfordem. W Muerren triumfował Hodler (Anglja) przed Feuzem i Cleaverem (Anglja).

Telefoniczne relacje z całego kraju

CHORZÓW, 29. 12. Tel. wł. Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że Śląsk czeka nielada sensacja sportowa, w postaci rozprawy sądowej: Śląski OZHL contra Express Łódzki. Donosząc swego czasu o rozprawie, zgóry przewidywaliśmy, że dwukrotnie proponowany przez oddział śląskich dziennikarzy i publicystów sportowych arbitraż rozbije się o rozjuszone ambicje menerów śląskiego hokeja.

Wczorajsza rozprawa przed sądem okręgowym zakończyła się porażką „działaczy", dotąd uporczywie domagających się wydania informatora artykułu, jaki ukazał się swego czasu nietylko w Expresie, ale i innych dziennikach śląskich. W toku rozprawy jednak niefortunni działacze zadowolili się w zupełności przerwaniem tejże, chcąc pójść na daleko idący kompromis.

W imieniu Expressu wystąpił adwokat warszawski Fogel. Oskarżenie popierał zaś adwokat Zdzisławski (Katowice).

KATOWICE, 30. 12. Tel. wł. Boiska piłkarskie Śląska pokryły się śnieżną szatą, co jednak nie przeszkadza piłkarzom w kontynuowaniu jesiennych mistrzostw. Cztery przypadające na dzisiejszą niedzielę mecze ligi śląskiej zakończyły się najmniej spodziewanemi wynikami. Prowadzenie w tabeli objął po niespodziewanej porażce Chorzowa z rąk beniaminka ligi, KS Dąb, spychając zespół fabryczny na drugi plan. — KS Dąb — KS Naprzód Lipiny 2:2 (0:0) Bramki uzyskali dla Dębu Musioł i Herman, dla Naprzodu Kania i Michalski. Wawel (Nowa Wieś) — KS Chorzów 6:4 (3:3). Bramki strzelili Cyganek (4), Rzepuś i Hadasik, dla Chorzowian Buczek, Pierzchała i Wolny. AKS (Chorzów) — KS Orzeł (Wełnowiec) 1:2 (0:1). Bramki: Klakus i Swierczyna oraz Buchta.

POZNAŃ, 30. 12. Tel. wł. Spóźniony mróz hokeiści poznańscy wykorzystali na rozegranie dwuch meczów treningowych. W sobotę wieczorem kombinowany AZS pokonał kombinowaną Wartę w stosunku 8:1 (3:1, 1:0, 4:0). W niedzielę kombinowany AZS wygrał z kombinowaną Wartą 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Wskutek dotychczasowego braku możliwości treningowych, poziom obu spotkań był niski. W dodatku w niedziele do obniżenia poziomu przyczyniły się złe warunki lodowe, spowodowane odwilżą.

W sobotę bramki dla AZS strzelili Zeliński i Warmiński po 3, Kazimierczak i Fierling po jednej; honorową bramkę dla Warty uzyskał jej najlepszy gracz Tadkiewicz. W niedzielę zwycięską bramkę dla AZS strzelił Kazimierczak.

Na Nowy Rok zapowiedziane jest rewanżowe spotkanie AZS — Legja. Narazie trudno przewidzieć, czy dojdzie ono do skutku, bowiem od niedzieli mamy w Poznaniu odwilż i mży lekki deszcz.

BYDGOSZCZ, 30. 12. Tel. wł. W Bydgoszczy odbyło się w niedzielę pierwsze spotkanie hokejowe, w którem Grom (Chojnice) pokonał Polonję (Bydgoszcz) 3:1 (0:1, 2:0, 1:0).

ŻYWIEC, 30. 12. Tel. wł. W meczu o mistrzostwo ligi śląskiej Koszarawa pokonała po wyrównanej grze FC (Katowice) 2:1 (1:1), przyczem bramki padły ze strzałów Stępienia i Bułki oraz Sośnicy.

KATOWICE, 30. 12. Tel. wł. W spotkaniach towarzyskich siemianowickie 07 uległo KS Slavia (Ruda) 2:3. Naprzód (Katowice) — Poczt. PW 3:4 i Diana—Ligocance 2:8. Zespół drukarzy katowickich Typografja pokonał siemianowickiego Strzelca 5:0.

KRYNICA, 30.12. — Tel. wł. — KTH II — Team szkolny Warszawy 1:1. Duży sukces juniorów KTH, dla których bramkę strzelił Szczerbowski.

KRYNICA, 30.12. — Tel. wł. — W dniach od 1 do 6 stycznia odbędzie się 8-my międzynarodowy turniej o mistrzostwo Krynicy. W turnieju uczestniczyć będą Wiener E.V., jedna z drużyn czeskich, Ognisko (Wilno), Warszawianka, Cracovia i KTH.

POZNAŃ, 30.12. — Tel. wł. — AZS Poznański domaga się unieważnienia meczu z Legją ze względu na uchybienia organizacyjne. Oficjalny protest został złożony w PZHL.

ZAKOPANE, 30. 12. Tel. wł. Dziś o godzinie 11 odbyła się w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego odprawa nowego trenera, Norwega Jakóba Vaage w obecności członków komisji sportowej PZN, prezesa okręgu, członków zarzadu i wielu zawodników.

Jeżeli nie spadnie w Zakopanem śnieg, zawodnicy wyruszą pod kierownictwem Bronisława Czecha razem z trenerem Vaage w środę do Pięciu Stawów na trening.

Jutro odbędzie się wykład teoretyczny i praktyczny nowego trenera, jak należy smarować narty do biegu i skoku. Ponieważ smarowanie było dotąd słabą stroną naszych zawodników, więc wykład cieszy się zrozumiałem zainteresowaniem.

ZAKOPANE, 30. 12. Tel. wł. Narciarski bieg sztafetowy 4x10 km. o mistrzostwo Polski i puhar kapitana sportowego PZN, który według tradycji miał się odbyć dnia 31 grudnia, został spowodu braku śniegu bezterminowo odłożony.

ZAKOPANE, 30. 12. Tel. wł. Już w połowie stycznia wyruszą nasi zawodnicy na zawody narciarskie do Jugosławji.

LWÓW, 30.12. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem odbyły się hokejowe zawody towarzyskie pomiędzy Pogonią i Hasmoneą, zakończone zwycięstwem Pogoni w stosunku 3:1 (1:1, 1:0, 1:0). Pogoń wystąpiła bez Zimmera, Berezy i Wańczyckiego. Hasmonea trzymała się stosunkowo dobrze. Szczególnie na wyróżnienie zasłużył doskonale dysponowany bramkarz Tennenbaum, który uchronił drużynę swą przed większą przegraną, pozatem w ataku wyróżnił się Schlaf. Pogoń grała jeszcze stosunkowo słabo. Najlepszy był Hemmerling, niezły Weissberg i Krasucki.

W niedzielę rano w zawodach towarzyskich AZS pokonał Ukrainę 7:0 (1:0, 3:0, 3:0). Wynik ten był do pewnego stopnia sensacją, gdyż Ukraina w zeszłym roku miała znacznie lepsze miejsce w tabeli, niż akademicy. Był to pierwszy w roku bieżącym występ A. Z. S.

LWÓW, 30.12. — Tel. wł. — Wiener Eislauf Verein wyjechał do Lwowa w niedzielę wieczorem i grać będzie 1 i 2 stycznia z reprezentacją Lwowa. W skład reprezentacji wejdą prawdopodobnie następujący gracze: Bedryło (Lechja), Sokołowski I (Lechja), Lemiszko (Czarni), Jasiński I (Czarni), Jałowy II (Czarni), Stupnicki (Czarni). Drugi atak: Hemmerling, Sabiński, Zimmer z Pogoni. W drugim dniu skład reprezentacji ulegnie prawdopodobnie pewnym zmianom.

Drużynowy mistrz bokserski Śląska L. K. B. Świętochłowice, gości w dniu 2 stycznia w spotkaniu rewanżowem, drużynowego mistrza Śląska Opolskiego Heros 03 (Gliwice), w którego składzie widzimy aż 4 mistrzów niemieckiej części Śląska.

Świat sportowy Śląska, liczący zgórą 30 tysięcy zrzeszonych sportowców w 14 Okręgowych Związkach, otrzymał — jak już swego czasu donosiliśmy — własny Dom Sportowy. Obecnie Oddział Śląski Związku Dziennikarzy i Publ. Sportowych wespół z referatem sportowym Polskiego Radja w Katowicach, chcąc zaspokoić istniejący na Śląsku głód literatury fachowej, a mając, jak już na wstępie wspomnieliśmy, własne pomieszczenia, zapoczątkował akcje stworzenia biblioteki.

Na apel Z. D. P. S. pośpieszył K. S. Ruch (Wielkie Hajduki), deklarując na ten cel 200 zł. i wzywając do kontynuowania zbiórki Automobilklub Śląski, oraz K. S. Śląsk Świętochłowice.

Renesans
piłkarstwa w Ameryce

New York, w grudniu.

Są wszelkie znaki na niebie i ziemi, że następuje renesans piłkarstwa amerykańskiego. W roku 1298 i 1929, dzięki udziałowi zawodowców europejskich, jak Schneider, Hierlaender, Tandler, Eisenhofer, Hausler, Wortman, Jackson, Leonard, Henderson, Mc Auly przeżywało ono swe apogeum. Potem wybuchła wojna domowa, między American Soccer League i United States Football Association. Gracze europejscy zaczęli emigrować masowo, jak szczury z tonącego okrętu. Okręt istotnie zaczął tonąć.

Tymczasem owa masowa emigracja, z której uszło z życiem tylko trzech europejczyków, Wortmann, Schwarz i Gross była początkiem odrodzenia. Malejące wpływy, które nie mogły pokryć utrzymania drogich graczy kontynentu, wystarczały na utrzymanie klubów, opartych o własne siły. I oto nagle Ameryka odkryła swój Soccer (jak tu nazywają futbol). Pod okiem paru starszych graczy zaczęto kształcić młodzież. Poziom gry zaczął się wznosić, publiczność zaczęła się znowu interesować piłkarstwem.

W tej chwili sekretarz związku amerykańskiego, Armstrong ocenia ilość zrzeszonych piłkarzy na 75.000, z czego 40.000 — to uczniowie szkół średnich i wyższych. Amatorzy biją wogóle zawodowców na głowę. Tam, gdzie jeszcze są kluby zawodowe w Nowej Anglji, frekwencja na meczach amatorów jest znacznie wyższa i przekracza rekordy z czasów świetności piłkarstwa amerykańskiego. Więcej, w takiem St. Louis piłkarstwo ma już większą popularność, niż narodowa gra Ameryki — base ball.

Naturalnie poziom nie jest jeszcze wysoki. Ale przy zdolnościach sportowych Amerykan przyszłość przedstawia się różowo. Może nawet z za oceanu nadejdzie nowy styl piłkarski, może powtórzy się historja Urugwaju i Argentyny.

EH

W ojczyźnie „Wunderteamu"
Bankructwo ligi zawodowej i rozwój prowincji

Wiedeń, w grudniu.

Inwazja piłkarstwa austrjackiego zagranicą, zdawałaby się mówić o zupełnym spokoju nad Dunajem. A jest zupełnie inaczej — pozycja piłkarstwa austrjackiego jest niezwykle trudna i ani liczne konferencje, najczęściej tajne, ani najbardziej śmiałe plany nie mogą wyjaśnić sytuacji, która staje się z dnia na dzień poważniejsza.

Jeszcze niedawno futbol austrjacki — sport narodowy Wiednia— zdawał się być w sytuacji świetnej. I nagle przyszedł cios, którego nie przewidywali najwięksi pesymiści. Kryzys ogólny pociągnął za sobą katastrofalny spadek widzów. I oto większość klubów, które „śpiewały w lecie", czekając na tłustą zimę, znalazło się w sytuacji takiej, że nie pozostaje im nic innego, jak sprzedawać graczy.

Ta sama federacja, która zapowiedziała, że żaden pierwszorzędny gracz austrjacki nie otrzyma pozwolenia na grę w klubach zagranicznych, znajduje teraz tysiące wykrętów, gdyż i ona nie widzi innego sposobu na ratowanie bankrutującego piłkarstwa.

9 klubów na 12 z ligi są w sytuacji katastrofalnej. Ratują się one nietylko handlem graczami. Zgadzają się na tourne zagraniczne na warunkach wprost deficytowych, co wykorzystują gospodarze. Dlaczego Admira i Rapid nie wyjechały teraz do Francji? Bo nie chcą grać za nic.

Federacji austrjackiej powodziło się kiedyś dobrze. Tak dobrze, że zakupiła piękny dom, wspaniale urządzony. Teraz i ją dotknął kryzys i nie może marzyć o ratowaniu klubów, nawet tych, którym zawdzięcza większą część swego dobrobytu i sławy.

Lepiej się powodzi klubom prowincjonalnym, którym sława nie uderzyła do głowy. Zrobiły znaczne postępy, kasy ich nie stoją pustkami. To też powstał projekt sanowania Ligi wiedeńskiej w ten sposób, aby skreślić 4 kluby z I ligi (przez ich fuzję z silniejszemi jednostkami) i wprowadzenie do I ligi dwu klubów prowincjonalnych. Jest to sposób ryzykowny, który pomoże klubom prowincjonalnym, nie pomoże Wiedniowi. Nie będzie się on napewno interesował występami drużyn z Innsbrucku czy Grazu.

Ale propozycja ta musiała wyjść ze Związku, aby uspokoić prowincję. Niezadowolona z polityki Związku zagroziła ona wystąpieniem i stworzeniem oddzielnego Związku Austrji Dolnej. Byłby to „cios miłosierdzia" dla Związku a Związek chce wegetować jaknajdłużej

Mas.

Rzut karny
w perspektywie 40 lat

O tem jak powstał karny opowiada w „Kicker" dr. Weber.

Pod koniec ubiegłego stulecia Stoke City grał u siebie o puhar z dla Notts, choć gospodarze przewa przed końcem, wynik brzmiał 1:0 dla Nots, choć gospodarze przeważali zdecydowanie.

I nagle uśmiechnęło się szczęście Stoke City: murowana pozycja, fenomenalnie silny strzał, którego żaden bramkarz nie mógł złapać. Wyrównanie. Ale zapomniano o lewym obrońcy Notts, Hendayu, który z niezwykłą przytomnością umysłu rzucił się w kierunku bramki i zdołał jeszcze odparować coprawda ręką, piłkę.

Sędzia w myśl obowiązujących wówczas reguł, zarządził tylko rzut wolny. W bramce Notts County stanęła cała jedenastka i piłka zatrzymała się na tym murze ciał.

Stoke City przegrał, choć był drużyną znacznie lepszą, choć był o krok od wyrówania, a napewno wygrałby w przedłużeniu meczu.

Wypadek ten wywołał wówczas wiele dyskusyj, ale Związek angielski był bezsilny: meczu unieważnić nie mógł, choć żądała tego opinja; wprowadził jednak pole i rzut karny.

Ówczesna uchwała nie była jednak jeszcze bez skaz; wypróbował to na swej skórze znowu Stoke City i znowu na własnem boisku, w Trent Bridge. Tym razem Stoke grał o puhar z Aston Villa i w ostatniej minucie słynny klub birminghamski prowadził 1:0. Nagle obrońca Aston Villi zawinił rzut karny — było to pewne wyrównanie.

Niestety piłki nie było na boisku. Zanim przyniesiono ją, mecz się skończył i sędzia musiał odgwizdać wynik zawodów na 1:0 dla Aston Villi.

Znów zaczęły się dyskusje i znów Związek był bezsilny. Ale uzupełnił on regułę rzutu karnego następującemi słowami: „Rzut karny musi być wykonany nawet wtenczas, gdy czas gry upłynął".

Szczęśliwe zwycięstwo Ruchu w Monachjum

Slązacy grają ambitnie, ale bez klasy. Tatuś broni rzut karny. Peterek strzela bramkę

WIELKIE HAJDUKI, 28.12. Punktualnie o godzinie 13.30, wyjechała dziś tramwajem w kierunku przejścia granicznego Łagiewniki, ekspedycja piłkarska „Ruchu", pod kierownictwem mgr. Baranowskiego.

Z graczy zabrakło Wadasa, któremu władze wojskowe odmówiły udzielenia zezwolenia na wyjazd. Wobec takiego obrotu rzeczy na beku będzie grał Dziwisz z Rurańskim rez. Kacy. Dotychczasowe miejsce „Karlika" zajmie Nowakowski, świeżo pozyskany gracz Polonji karwińskiej. Nowakowski jest byłym zawodnikiem Amatorskiego K. S. (Chorzów) i nosił wtedy nazwisko Cipa.

Z rezerwowych pojechali prócz Kacego, Kroemer (bramka), Panhirsz (pomoc i atak), oraz Krybisz (atak). Towarzyszą drużynie pp. Długi i Giemza Fr., kibiców hajduckich reprezentuje p. Supernіok. Ponadto bierze udział w wyprawie dziennikarz p. Karaś, tak, że wraz z trenerem p. Wieserem, ekspedycja liczy 21 osób. Powrót do kraju nastąpi 3 stycznia w godzinach wieczornych. A w drodze powrotnej Ruch zawadzi jeszcze o Norymbergę. **(hr...)**

*

MONACHJUM, 30.12. — Tel. wł. — Notujemy nowy, ważny sukces sportu polskiego: zwycięstwo Ruchu nad eksmistrzem Rzeszy F. C. Bayern, odniesione w stolicy Bawarji. Monachjum, jest jedną z trzech metropolij niemieckiego piłkarstwa, a Bayern jego najpopularniejsza drużyna. Tem większą wartość posiada więc zwycięstwo Ruchu.

Satysfakcji z nowego sukcesu nie może zamącić fakt, że gra Polaków nie była przekonywująca, że pomógł im trochę pech, a jeszcze bardziej nieporadność napastników bawarskich.

Ostatecznie przyzwyczailiśmy się do porażek będąc stroną lepszą, aby nie cieszyć się wtedy, gdy wyjątkowo sprzyjało nam szczęście.

Trudno nie pochwalić zespołu śląskiego za pozytywne rozwiązanie tak trudnego zadania, jak mecz z jednym z najlepszych zespołów niemieckich na jego własnem boisku.

Gra Ruchu zyskała sobie naogół poklask widowni, podobała się płynność akcyj ofenzywnych i ofiarność defenzywy.

Pomiędzy atakiem i resztą zespołu Ruchu trzeba jednak postawić grubą czerwoną kreskę, nie ze względu na wartość wyczynów, lecz ze względu na ich charakter.

Tyły bez klasy i polotu harowały w pocie czoła, aby sprostać ciężkiemu obowiązkowi szachowania lotnego ataku Niemców. Bez systemu i środków technicznych, chociaż Rurański błysnął kilkakrotnie pięknym wykopem, dawała sobie obrona jakoś radę w najcięższych sytuacjach.

Pomoc pracowała, ale poszczególni gracze walczyli przedewszystkiem z handicapem szybkości i wzrostu, co przy narzuconym przez przeciwników systemie gry poważnie odbijało się na przebiegu meczu. Najlepiej wypadł w tej linji Dziwisz.

Zgoła inaczej działo się z atakiem. Znać było w jego każdem pociągnięciu wielką klasę i utalentowane umiejętności, którym towarzyszyło jednak kunktatorstwo i brak precyzji, a przedewszystkiem decyzji strzałowej.

Okresami demonstrował atak Ruchu wzorowe akcje, na jakie nawet w czasie największej przewagi nie zdobyli się Niemcy." Utrzymaniu ich ciągłości brakło jednak wsparcia pomocy, która zabardzo była zaangażowana w pracy na własnej połowie.

Najproduktywniej z napastników Ruchu wypadli łącznicy: Giemza z poświęceniem trzymający łączność z linją defenzywy, oraz doskonały w polu i wytrwale podejmujący ataki Wilimowski.

Peterek grał z dużą dozą ambicji, ale raczej jako łącznik, niż dyrygent ataku, którego właściwie Ruchowi brakło. Obaj reprezentacyjni skrzydłowi Polski grali na poziomie, ale od nich przecież przyzwyczailiśmy się oczekiwać więcej.

Tatuś jest po Koczwarze drugiem objawieniem polskiego bramkarza na terenie niemieckim. Twierdzenie, że wygrał on Ruchowi mecz nie będzie przesadą. Obronił karnego i odparował kilka ostrych strzałów z niesłychaną intuicją. Dwie lekkomyślne akcje można mu więc wobec wspaniałej całości wybaczyć.

Drużyna Bayern miała więcej z gry, ale atakowała nieskładnie i chaotycznie. Strzelała dużo więcej, niż Ruch, ale jeszcze niecelniej.

Pozatem uderzał jej nierówny poziom. Doskonały był lewy obrońca Heidkamp, środek ataku Gaessler, dobry prawy łącznik Schneider, lewoskrzydłowy Simitzreiter. Beznadziejnie wypadł lewy pomocnik Knapp. Zawiodła reszta pomocy i Krumm w ataku.

Mecz odbył się podczas pięknej wiosennej pogody na miękkiem boisku. Wśród 12.000 widzów obecny był konsul generalny, minister Leśniewski i wszyscy dostojnicy Monachjum z nadburmistrzem miasta na czele.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Ruch: Tatuś; Rurański, Kacy; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Bayern: Fink; Bader, Heidkamp; Baeumler, Goldbrünner; Knapp, Bergmaier, Schneider, Gaessler, Simitzreiter.

Drużyna niemiecka w najlepszem zatem zestawieniu, z pięcioma słynnymi internacjonałami. Pewnego rodzaju kurjozum stanowił fakt, że Bayern grał w kostiumach o barwach Polski biało-czerwonych, a Ruch w barwach bawarskich biało-niebieskich.

Z przebiegu tego interesującego, ale bez specjalnego formatu meczu warto wyróżnić następujące momenty: pierwsze minuty przynoszą kilka efektownych i płynnych akcyj ataku Ruchu, poczem na długi czas przejmuje inicjatywę Bayern.

W tym okresie Fink broni jeden groźny strzał Wodarza, poczem zatrudniony jest już tylko jego vis a vis.

Przewaga Bayern utrzymuje się aż do chwili, w której Dziwisz na linji pola karnego dotyka piłki ręką. Sędzia dyktuje karnego, lecz to ostre, jak na mecz towarzyski rozstrzygnięcie, nie bardzo podoba się publiczności, która jest wyraźnie zadowolona, gdy Tatuś wstrzymał strzeloną przez Schneidra jedenastkę.

Gra wyrównuje się, chociaż Bayern uzyskuje róg. W chwilę później fabrykuje Tatuś niepotrzebnie drugi róg, ale rehabilituje się wspaniałemi paradami przy trzech kolejnych strzałach w bardzo groźnych sytuacjach.

W ostatnich sekundach tej połowy, otrzymuje Wilimowski piłkę, ogrywa beków i znajduje się sam na sam przed bramkarzem, który rusza w jego kierunku.

Publiczność zamiera ze strachu: strzeli czy nie strzeli? Ale Polak ma dużo zimnej krwi: oddaje piłkę zupełnie wolnemu Peterkowi, który ma dość czasu do namysłu i splasowania piłki do siatki.

Ruch prowadzi 1:0. Gwizdek na bramkę rozlega się niemal jednocześnie z sygnałem na pauzę.

Po przerwie ma Bayern jeszcze kilka silnych momentów, tembardziej, że łącznicy Ruchu nastawieni są teraz na defenzywę. Gospodarze uzyskują trzeciego kornera, ale grają pod bramką przeciwnika bezładnie.

Atakowany przez napastników Bayern Tatuś przetrzymuje piłkę niepotrzebnie długo. Sędzia dyktuje rzut bezpośrednio pod bramką, zakończony szczęśliwie niewykorzystanym rogiem.

Ruch znów się podciąga i zyskuje pod koniec zdecydowaną przewagę i dwa rogi. Groźne przeboje Wilimowskiego kończą się jednak na twardej obronie. Bramka strzelona w ostatnich sekundach pierwszej połowy pozostaje jedynym golem tego meczu.

Arbiter spotkania wykazał przesadną czułość. Publiczność wzorowo objektywna, z ironicznem nastawieniem wobec własnej drużyny, oklaskiwała Polaków dużo i chętnie.

Ekspedycja Ruchu, która wraz z rezerwowymi, kierownictwem, kibicami i trenerem Wieserem wynosi 21 osób, udaje się w poniedziałek w południe do Stuttgartu.

Gliner.

Monachjum, 29 grudnia.

Piękna stolica Bawarji przywitała nas niespodzianką. W Berlinie surowa zima, w Monachjum kompletna wiosna.

Piłkarska ekspedycja Ruchu ma za sobą 17 godzin uciążliwej podróży. Zaledwie krótki czas pozostawili jednak dygnitarze F. C. Bayern ślązakom na wypoczynek, tyle mieli im do pokazania.

Piłkarskie Monachjum wykazuje dla jutrzejszego spotkania wiele zainteresowania. Olbrzymie i pstre (czerwono - zielone!) plakaty widnieją we wszystkich częściach miasta, prasa lokalna poświęca pierwszemu, po długiej przerwie, spotkaniu międzynarodowemu wiele miejsca.

Nietylko Polacy są optymistycznie nastrojeni. Z obozu Bayern bije pewność; drużyna ma znajdować się w doskonałej kondycji (szczególnie Bergmaier). F. C. Bayern jest w porównaniu do Hajduk zasilone obrońcą Baderem i nabytkiem z Frankfurtu nad Menem, pomocnikiem Knappem.

W czasie wizyty w tutejszem przedstawicielstwie Rzplitej, poznajemy w osobie konsula generalnego min. Leśniewskiego gorącego rzecznika sportu i jednego z tych dyplomatów, którzy nietylko nie gardzą sportem, ale widzą w nim znakomity czynnik propagandowy.

H. Gliner.

MONACHJUM, 30.12. — Tel. wł. Już w niedzielę o godzinie 6-ej po południu ukazuje się w Monachjum pismo sportowe Sport — Tagblatt, przynoszące najważniejsze nowiny z dnia.

Pod tytułem „Polakom udaje się rewanż", pismo to publikuje płaczliwe sprawozdanie z meczu. Dowiadujemy się, że Ruch ogólnemi wyczynami nie zadowolił, chociaż zastosował w drugiej połowie zręczną taktykę defensywy. Źródłem zwycięstwa Polaków jest fatalna gra gospodarzy, którzy niemal bez wyjątku zawiedli. Sport-Tagblatt twierdzi, że „Monachijczycy, którzy nie potrafili wykorzystać jedenastki, muszą sobie samym przypisać tak przykrą dla niemieckiego sportu piłkarskiego porażkę. Polacy nie pokazali niczego w ataku, ale ich duch walki jest godzien najwyższego uznania".

Winnipeg Monarchs rozgromili znów hokeistów niemieckich. Tym razem Berliner SC przegrał w stosunku 0:7. W Garmisch Stade Francaise pobił Wespen 7:0, a Riessersee — Brandenburg 3:0.

Liczne drużyny austrjackie i węgierskie bawiły zagranicą bez większego powodzenia. W Mediolanie Ambrosiana pobiła Hungarię 8:1, a Milano — Admirę 2:0. Libertas wygrał z Napoli 1:0, ale z Bari przegrał 0:4; Rapid zremisował z Servette 1:1, a pobił Grasshoppers 4:1; Hakoah przegrał z Fiorentiną 2:4; Sportklub pokonał Wenecję 2:1, a Ferrarę 5:3; Bocskai pobił Lizbonę 4:2; Bratysława przegrała z Bologną 0:2.

W mistrzostwie Francji Strasburg i Sochaux mają znowu identyczną ilość punktów. Strasburg wygrał bowiem z AS Cannes 1:0, Sochaux zato zremisował ze Stade Renais 3:3.

Max Baer jest we wspaniałej formie. W meczu nawpół pokazowym w Chicago wobec 16.000 widzów znokautował on w drugiej rundzie King Levinskyego. Mecz był obliczony na nokaut; miał trwać tylko sześć rund, rękawice były ośmiouncjowe. Baer nie zawiódł oczekiwań; po pierwszej rundzie, poświęconej na obserwację, rzucił się w drugiej całym impetem na przeciwnika i już w 53 sek. prawym sierpem posłał na deski Levinskyego.

Madison Square Garden projektuje teraz spotkanie Carnera — Lasky, Schmelling — Hamas, potem mecz zwycięzców tych walk, i wreszcie w czerwcu mecz o mistrzostwo świata: Baer i zwycięzca eliminacji. Ciekawe, że Schmelling i Hamas mają już podpisany kontrakt na mecz w Hamburgu.

Słuszna inicjatywa -- piękny cel

Powstanie szkoły narciarskiej „MOK" jest objawem zdrowym stosunków, jakie panują wśród zawodników. Jak wiadomo większość spośród nich pochodzi z niezamożnych sfer i musi pracować na życie.

A gdzież mają narciarze szukać zarobku jak nie właśnie w narciarstwie, tembardziej, że nie koliduje to z pojęciem amatorstwa, narciarstwo pochłania lata ich młodości, do którego rozkwitu przyczynili się swemi wynikami i popularnością.

Nadto opieka jaką roztacza związek nad zawodnikami, dożywianie, treningi, ogranicza się, niestety do miesięcy zimowych. Całą wiosnę, lato i część jesieni zawodnicy zdani są na własne siły i wegetują poprostu, myśląc o tem jak przebiedować do następnej zimy by być znowu w formie fizycznej i technicznej.

Toteż zrozumiałe jest zupełnie, że zawodnicy chcą zarobić coś niecoś w okresie zimowym, by móc z tego czerpać w czasie martwego sezonu. Nie powinno to napotykać na trudności z żadnej strony, przeciwnie, powinno znaleźć jaknajdalej idące poparcie ze strony sfer miarodajnych.

Szkoła narciarska „MOK" przyjmowała w swe szeregi wszystkich zawodników, którzy się zgłosili, nie robiąc wyjątków. Rzecz jasna, że od swych instruktorów wymaga, by byli zatwierdzeni przez P.Z.N. gdyż tylko na tej podstawie można dać rękojmię, że nauka będzie przeprowadzona fachowo.

Mając do dyspozycji wielką ilość instruktorów szkoła narciarska „MOK" wzięła sobie za zadanie, by nauczanie postawić rzeczywiście na możliwie najwyższym poziomie. Nauka prowadzona jest metodycznie, na wzór znanych szkół zagranicznych. Kursy opierają się na grupach, uczeń musi opanować w zupełności materjał, grupy pierwszej, by dostać się do następnej. To też skoro uczeń ukończy cały kurs to można zagwarantować że umie jeździć na nartach. Instruktorzy specjalizują się w prowadzeniu poszczególnych grup co daje rękojmię, że materjał zostaje najdokładniej przerobiony. Dla dzieci prowadzone są kursy metodą prof. Janera, uznaną za jedną z najlepszych.

Są też specjalne kursy dla wprawnych, obejmujące cykl wycieczek, podczas których uczeń będzie mógł zapoznać się z terenem i praktycznie zastosować swe umiejętności szkolne.

„MOK" prowadzi też specjalne kursy slalomowe; nazwiska naszych instruktorów, będących zarazem najwybitniejszymi narciarzami dają wystarczającą rękojmię, że uczeń będzie studjował tę trudną dyscyplinę na najlepszych wzorach. Zawodnicy nasi, zatrudnieni w „MOK", są obowiązani w myśl regulaminów do prowadzenia regularnych treningów, do ciągłego startowania, gdyż w interesie szkoły leży, by instruktorzy pozostawali możliwie najdłużej czynnymi zawodnikami, i by wskutek działalności instruktorskiej nie ucierpiała ich działalność, jako zawodników.

Rok ten jest dla „MOK" okresem eksperymentalnym. Sądzimy jednak, że jeżeli nie w całości, to przynajmniej w większej części zdoła się program przeprowadzić.

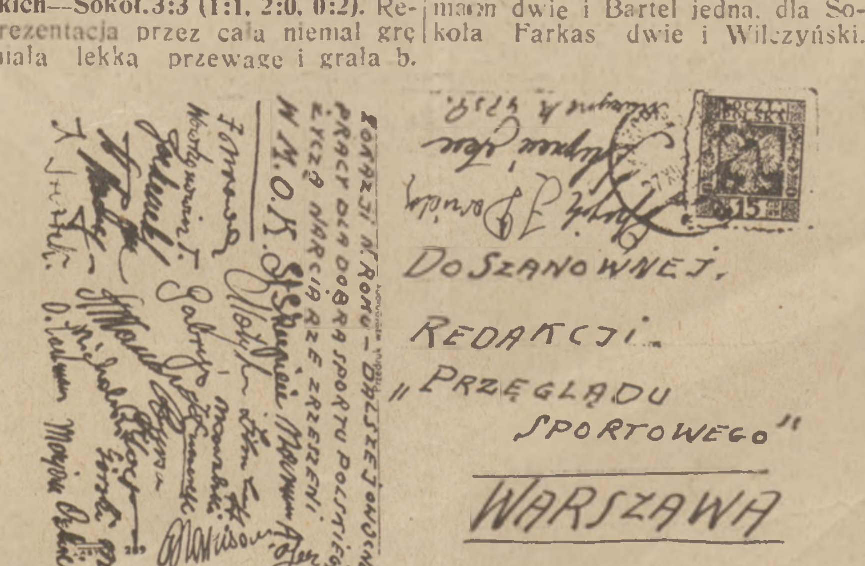
Lista instruktorów „MOK" przedstawia się następująco:

P[illegible]lankówna Bronisława, Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Marusarz Jan, Łuszczek Izydor, Orlewicz Marjan, Skupień Stanisław, Michalski Stanisław, Kolesar Piotr, Górski Michał, Bochenek Jan, Bartkowski Stanisław, Bursa Józef, Dawidek Jan, Gabryś Ludwik, Gąsienica, Miesacz Stanisław, Gnojek Jan, Klocek Stanisław, Kowalski Mieczysław, Lachman Odo, Legierski Jan, Mazur Stanisław, Prądziad Stanisław, Radkiewicz Bogdan, Skupień Jan, Stopka Michał, Szostak Karol, Wawrytko Stanisław, Wowkonowicz Tadeusz, Słowik Michał, Ziemba Stanisław.

We czwartek przyjechała do Zakopanego grupa zawodników węgierskich, którzy udali się zaraz do Pięciu Stawów. Mają oni zamiar trenować u nas, ponieważ na Węgrzech nie mają śniegu.

Znana zawodniczka Zofja Stopkówna przebywająca w Pięciu Stawach, trenuje na własną rękę biegi zjazdowe i slalomowe. Znając świetną technikę zjazdową Stopkówny, uważamy, że należałoby się nią zająć i wziąć pod uwagę jej wyjazd na biegi zjazdowe zagranicę, gdzie miałaby możność podciągnięcia się i zajęcia dobrego miejsca.

Reprezentacja gimnazjów krakowskich—Sokół 3:3 (1:1, 2:0, 0:2). Reprezentacja przez całą niemal grę miała lekką przewagę i grała b. dobrze. Bramki uzyskali Rittermann dwie i Bartel jedna, dla Sokoła Farkas dwie i Wilczyński.



KWITUJEMY ODBIÓR I ŻYCZYMY NAWZAJEM!
słowa te dotyczą pp. narciarzy, zgrupowanych w szkole M. O. K., których miłą pocztówkę noworoczną zamieszczamy.

LUBLIN — Mistrzostwa indywidualne w Lubelskim O.Z.B. rozpoczynają się w kl. B 23 i 24 lutego, zaś w kl. A 23 i 24 marca 1935 r.

Lubelski O.Z.B. powiększył się ostatnio o 2 prowincjonalne kluby mianowicie z Kielc i Chełmna.

W ub. tygodniu odbył się tu pogrzeb jednego z najlepszych piłkarzy Lublina, ś. p. Wincentego Kwietniewskiego. Zmarły niejednokrotnie bronił barw Lublina w meczach międzymiastowych. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie rzesze sportowców.

W dniu 6 stycznia 1935 r. tutejszy Policyjny Kl. Sport. rozegra mecz bokserski w Lublinie ze stołeczną Y.M.C.A.

Termin Walnego Zgromadzenia Lubelskiego O.Z.G.S. ustalony został na dzień 20 stycznia 1935 r.

W najbliższym czasie Lublin otrzyma trenera bokserskiego przydzielonego przez P.Z.B. na miesiąc.

Dzięki inicjatywie ruchliwego Komendanta Ośrodka W. F. Lublin w roku bieżącym otrzymuje dawno oczekiwane boisko do hokeja. Z jego inicjatywy zorganizowane zostaną również drużyny hokejowe.

W dniu 13 stycznia 1935 r. odbędzie się w Lublinie niezwykle ciekawe spotkanie bokserskie reprezentacyj Białegostoku i Lublina o puhar przechodni Lub. O.Z.B. Pierwszy mecz odbył się w Lublinie i wygrał go Białystok w stosunku 8:6, drugi w Białymstoku dał wynik nierozstrzygnięty 8:8. Obecnie puhar jest w posiadaniu Białegostoku i, ażeby go zdobyć na własność, Lublin musi mecz ten wygrać z przewagą 4 punktów.

Na terenie Warszawy

Atleci Legji warszawskiej odnieśli ub. niedzieli podwójny triumf, zdobywając mistrzostwo drużynowe w zapasach i dźwiganiu ciężarów. W decydującym meczu Legja wygrała ze Świtem 18:5. Skra będzie musiała rozegrać dwa mecze kwalifikacyjne z KS Broń w Radomiu.

W meczu o mistrzostwo kl. B. Skra wygrała z Imcą 14:0 walkowerem.

Mistrzostwo drużynowe Warszawy w dźwiganiu ciężarów po raz piąty zrzędu zdobyła Legja. Wyniki w trójboju olimpijskim były następujące: w. piórkowa: Ceran (L.) 210 kg.; w. lekka: Merkier II 215 kg.; w. średnia: Nowicki 220 kg.; w. półciężka: Szpagat 217,5 kg.; w. ciężka: Merkier I 277 kg. W trójboju Legja w sumie osiągnęła 1080 kg., zaledwie 10 kg. mniej od rekordu Polski.

Towarzyskie mecze hokejowe rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Legja — Żass 6:0 (1:0, 4:0, 1:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny wojskowej, dla której bramki strzelili: Rybicki, Szabłowski po 2 i Materski, Głowacki po jednej. Sędziował inż. Lalewicz; AZS — Żass 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Akademicy wystąpili w pełnym składzie z Kowalskim i Tupalskim na czele. Gra żywa i interesująca. Bramki dla AZS strzelili: Tupalski, Doleczek i Gorszczyński. Sędziował p. Żebrowski; Skra — Marymont 4:1 (1:1, 0:0, 2:0). Wybitna przewaga Skry. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II, Borkowski, Jętkowski i Nagot, dla Marymontu Skultetty. Sędziował p. Błaszczyk.

Mistrzostwa Warszawy w siatkówce w mixtach dobiegają końca. Pozostały do rozegrania jedynie finały dnia 1 stycznia. Spotkania niedzielne były bardzo zacięte, nie obeszło się bez niespodzianek, została bowiem wyeliminowana z dalszych gier para Polonji, Kamecka — Gregołajtys, murowany kandydat na finalistę. Do finału zakwalifikowały się 3 pary AZS, Holfeierówna — Kozłowski, Brzustowska — Wirszyłło oraz Stefańska — Olszewski.

Mecz bokserski Gwiazda — Bar-Kochba, rozegrany w Warszawie przyniósł niezasłużone zwycięstwo pięściarzom Gwiazdy w stosunku 8:4. Bar-Kochba została wyraźnie skrzywdzona przez sędziego Lernera, znanego piłkarza...

Debiut pięściarzy Bar-Kochby wypadł naogół udatnie. Widać po niej pracę trenerską Glona. Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Wulfowicz (B.) po bardzo ładnie przeprowadzonej walce remisuje z Dajczgewandem (G.); w. kogucia: Załusznicki (G.) wygrywa przez techniczny k. o. w drugiem starciu z Rybińskim (B.); w. piórkowa: Bekierman (B.) nokautuje Fleischera (G.) w pierwszej rundzie; w. lekka: Cukierman (G.) wygrywa na punkty z Grynszpanem (B.) Hakman (B.) remisuje z Melenbaumem (G.), co krzywdzi pięściarza Bar-Kochby; w. półśrednia: Ajzenberg (G.) wygrywa z Dubrowiczem (B.) Był to [illegible]powy remis.

Mecz ping-pongowy Hasmonea—Sokół, rozegrany w niedzielę we Włochach przyniósł zwycięstwo mistrzowi Warszawy w stosunku 6:4.

Ketz gracz ligowej Warszawianki złamał rękę w czasie jazdy na łyżwach.

Powtórnej operacji obojczyka poddał się Jachimek (Warsz.).

Hasmonea-Wisła 9:5

LWÓW, 30.12. Tel. wł. — Pierwszy we Lwowie występ bokserów Wisły nie wzbudził większego zainteresowania. Było to zresztą do przewidzenia, wobec słabej klasy zawodników drużyny krakowskiej. Zawody rozpoczęły się z godzinnem opóźnieniem, ponieważ Wisła przyjechała dopiero o godzinie 10 rano do Lwowa, co prawdopodobnie odbiło się też na jej kondycji fizycznej.

Zawodnicy Wisły przedstawiali się technicznie i taktycznie jeszcze bardzo słabo poza jednym Juszczykiem, wykazującym większą rutynę. Wszyscy walczyli jednak bardzo twardo i ambitnie, wykazali też znaczną wytrzymałość, dzięki czemu nie dopuszczali do nokautów.

Hasmonea miała jak zwykle najlepsze swoje siły w wagach niższych, natomiast od półśredniej poziom znacznie się pogarsza. Wyniki techniczne były następujące:

Waga musza: Liebermann (H) remisuje z Juszczykiem (Wisła). W pierwszej rundzie obaj walczą ostrożnie, w drugiej Juszczyk opadł wyraźnie z sił. W trzeciej obu brak już tchu. Poziom w tej rundzie był bardzo niski.

Waga kogucia: Schirak (H) wygrywa w pierwszej rundzie przez k. o. z Waligórą. Walka ta trwała zaledwie kilka sekund. Waligóra nie wiedział, co z sobą począć, dostał cios, dał się wyliczyć do 7, a po drugim ciosie nie powstał więcej z desek.

Waga piórkowa: Ackermann (H) wygrywa na punkty z Bilem. Walka na niskim poziomie. Ackermann ma przewagę w drugiej i trzeciej rundzie.

Waga lekka: Sprung (H) wygrywa na punkty z Machem. Po równej pierwszej rundzie uzyskuje zawodnik Hasmonei w drugiej rundzie znaczną przewagę i przeciwnik idzie dwukrotnie na deski: w powietrzu wisi k. o. W trzeciej rundzie walka jest znów równa.

Waga półśrednia: Straus (H) remisuje z Mieczysławskim. W pierwszej rundzie przewagę ma Mieczysławski, druga i trzecia wyrównane.

Waga średnia: Zbik (Wisła) wygrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Saphierem. W pierwszej rundzie Zbik walczy ostrożnie, ma jednak przewagę w drugiej: Saphier trzykrotnie idzie na deski i wreszcie po silnym ciosie zostaje wyliczony.

Waga półciężka: Fleischfarb (H) remisuje z Karolem. Walka trwała na najniższym poziomie: była to właściwie parodja boksu. Obydwaj zawodnicy tańczyli po ringu, nie wiedząc co z sobą począć.

W wadze ciężkiej walki nie stoczono. Sędziował w ringu z prawem punktowania p. Wójcik, punktowali pp. Szlifke i Ferman.

Gry sportowe we Lwowie

Do niedzielnych dziedzin, w których Lwów utrzymał jeszcze swe przodujące stanowisko, należy tenis stołowy. Obok trzech czołowych graczy, reprezentujących nietylko najwyższą klasę polską, ale i europejską mamy tu do dyspozycji liczny utalentowany narybek, który pozwala wierzyć, że i w przyszłości uda się Lwowowi utrzymać swą pozycję.

Lwowski Okręgowy Zw. Tenisa na Stole ma w ewidencji 25 klubów oraz ok. 500 zawodników, rekrutują się oni przeważnie wyłącznie ze Lwowa. Obecnie idzie właśnie praca w kierunku podboju prowincji; w stadjum organizacji znajduje się podokręg przemyski oraz najprawdopodobniej tarnopolski. Oderwanie się Stanisławowa i Kołomyi pozostało na Okręg Lwowski bez wpływu, natomiast gorzej wyszli na tem zdaje się secesjoniści, o których obecnie jakoś zupełnie głucho na ziemiach polskich.

Kluby zrzeszone w LOZTS należą do trzech klas, przyczem w kl. A mamy ich 8, w kl. B — 9 i C — 8. Żywem zainteresowanie cieszy się celuloidowa piłka wśród pań lwowskich. Pod tym względem wyprzedzono również znacznie inne okręgi, ewidencja wykazuje 97 zawodniczek.

W obecnej chwili rozgrywa się drużynowe mistrzostwo kl. A, przyczem pierwszą kolejkę już ukończono. Na czoło wysuwa się bezapelacyjnie Hasmonea. Druga kolejka ukończona zostanie ok. 10 stycznia, mistrzostwa kl. B w połowie stycznia, a kl. C z końcem lutego. Mistrzostwa indywidualne oraz mistrzostwa drużynowe pań rozpoczną się 5 stycznia. W konkurencji pań bierze udział 8 drużyn, przyczem na pierwszy plan wysuwa się drużyna Żyd. Związku Urzędników Prywatnych.

Lwowski Okr. Zw. T. S. wykazuje naogół znaczną żywotność i pracuje solidnie. W projekcie ma on urządzenie jeszcze przed mistrzostwami Polski trójmeczu Lwów — Kraków — Tarnów o nagrodę p. Chocznera. Ostatni turniej odbył się w Tarnowie i przyniósł zwycięstwo barwom Lwowa. Na mistrzostwa do Poznania wyjedzie napewno Hasmonea i ewent. jeszcze jakaś druga drużyna. Główny moment stanowi naturalnie kwestia kosztów.

Jeśli chodzi o indywidualne umiejętności, to w tej chwili na pierwszy plan wybija się bezapelacyjnie Löwenherz, który ma też wszelkie dane, by formę swą jeszcze podwyższyć. Zażarta rywalizacja zarówno w poszczególnych klubach, jak i na terenie międzyklubowym jest najlepszą [illegible]arancją dalszego rozwoju tenisa stołowego, w którym Polska wysuwa się coraz silniej na czoło.

T.K.S.Z. - Ł.K.S. 3:1

ŁÓDŹ, 30.12. — Tel. wł. — W inauguracyjnym meczu hokejowym spotkały się reprezentacyjne zespoły Pomorza i Łodzi: Toruński KS i ŁKS. Mecz zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem gości w stosunku 3:1 (2:0, 1:1, 0:0). Gra stała na niskim poziomie, a w dodatku przebieg jej był mało interesujący.

W pierwszej tercji goście mieli dużą przewagę, wyrażoną zdobyciem 2 bramek przez świetnego Ofmańskiego, przyczem nie bez winy była tu słaba obrona gospodarzy. W drugiej tercji gra jest wyrównana przyczem trzeci punkt dla gości zdobywa znów Ofmański, dla Łodzian zaś z zamieszania podbramkowego Załęski. Na początku ostatniej tercji goście są znów w przewadze, pod koniec — gospodarze. Wynik jednak pozostaje bez zmiany.

W drużynie pomorskiej na plan pierwszy wysuwa się świetny bramkarz Trenk, który w wielu wypadkach przytomnie interwenjował następnie Ofmański na środku ataku. W drużynie łódzkiej najlepszy był oczywiście Król, a obok niego wymienić należy jeszcze Załęskiego. Beznadziejnie zato wypadł trzeci napastnik Wisławski. Sędzia p. Dreger dobry.

Mecz mistrzowski Tryumf — Strzelecki KS zakończył się zwycięstwem Tryumfu w stosunku 10:0, przyczem większość bramek strzelił Dresler.

Śląski O. Z. B. otrzymał szereg ofert na spotkania międzyokręgowe i miastowe. Najbardziej aktualne zdaje się być spotkanie z Warszawą i w dniu 13. I. 35 r., chociaż Wrocław i okręg pomorski też liczą na bokserów krainy „czarnych diamentów". W projekcie jest też spotkanie z Berlinem, zależy jednak od uzgodnienia terminów między Warszawą a stolicą Rzeszy.

Władze boksu śląskiego zapewniają, że na mecz z Warszawą, Śląsk wystąpi w składzie, jak przeciw Niemcom ze Śląska Opolskiego, t. j. według kolejności wag: Welgruen, Jarzombek, Rudzki, Białas, Bieniek, Swirk, Ku[illegible] i Uherek.

Naszem zdaniem należało je[illegible] bezwarunkowo pomyśleć nad kan[illegible]turami Rudzkiego i Białasa ew. [illegible]gruena, przyczem obu pierwszyc[illegible] leżałoby wogóle przenieść na e[illegible]turę, trzeci zaś nie wykazał os[illegible] najlepszej formy. A przecież w [illegible]cach możliwości leży pokonanie Warszawy i okazji tej nie należy marnować! **(hr...)**

350 zł. deficytu przyniósł mecz w piłkę ręczną ze studentami wrocławskimi w Katowicach. Gdyby jednak mecz odbył się (jak się zresztą Śląsk domagał) w niedzielę, a nie w czwartek o godz. 14.30, kiedy cały Śląsk pracuje, zawody przyniosłyby drugie tyle w plusie. No, ale należy jeszcze wziąć pod uwagę, że Śląski OZGS, wydał bankiet, w pełnym tego słowa znaczeniu i woził gości po całem niemal województwie. **(hr...)**

Katastrofalna klęska Brna w Łodzi 14:2

Kopecek znokautowany przez Kłodasa. Dwa punkty dla Czechów zdobywa Havelka

ŁÓDŹ, 30.12. — Tel. wł. — Zdawało się, że nad potęgą boksu łódzkiego można postawić krzyżyk, gdy tymczasem przyszedł zupełnie nieoczekiwany triumf. 14:2 nad najsilniejszym garniturem Brna mówi samo za siebie, zwłaszcza jeżeli dodamy, że łodzianie aż w czterech kategorjach mieli rezerwowych, a Czesi znów w ostatniej chwili wzmocnili jeszcze skład Schmidtem w półśredniej i słynnym Kopeckiem w cieżkiej.

Inna rzecz, że wynik końcowy nie odpowiada faktycznej wartości zespołów. Czesi walczyli bowiem jak równi z równymi, a z wyjątkiem Kosiny w wadze lekkiej, przegrywali swe walki zupełnie nieznacznie.

Zawody stały za wyjątkiem wagi muszej piórkowej i półciężkiej na dobrym poziomie a poszczególne spotkania miały przebieg bardzo interesujący.

Oceniając poszczególnych zawodników, należy przedewszystkiem stwierdzić dużą ambicję i spokój u łodzian. Już w pierwszej walce rezerwowy Gotfryd miał ciężka przeprawę z dzikim Doleżalem, który wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi sposobami chciał wygrać spotkanie; skutek był ten, że rozzłoszczony łodzianin pobił Czecha jego własną bronią. Podnieść należy wielka ambicję obu zawodników, tempo walki, jak również wybitną poprawę formy u Gotfryda.

W wadze koguciej Spodenkiewicz odniósł b. słabe zwycięstwo nad Navratilem. Spodenkiewicz lekceważył przez dwie rundy gościa, w trzeciej przeszedł do ataku, rozciął brew Navratilowi i zapewnił sobie minimalną przewagę.

Leszczyński był wcale dobry. Zastosował nieźła taktykę zmiany systemu walki przez co skonsternował agresywnego Czecha. Kral, sympatyczny pięściarz, walczył bardzo ambitnie. Jest on jeszcze jednak dość surowym fajterem.

Popularny Banasiak miał znów piękny dzień w swej karierze. Zwycięstwo nad niezmiernie twardym Kosiną, który pono jeszcze nigdy nie był na deskach, przywróciło nieco blasku wyblakłej ostatnio famie o klasie b. mistrza Polski. Kosina w walce tej nie miał nic do powiedzenia. Podziwiać należy jego postawę i przytomność.

Taborek był świetny i wygrał wysoko. W trzeciej rundzie robił ze Schmidtem, kompletnie wypompowanym, co chciał. Gdyby posiadał mocniejszy cios, Schmidt skończyłby walkę na deskach.

O Chmielewskim trudno tym razem pisać z uznaniem. Był słabszy, niż na ostatniej walce z Pilnikiem, przez dwie rundy szanował swoja prawą, w trzeciej było już zapóźno. Czech od pierwszej chwili bardzo tchórzliwy, uciekał niemal przez cały czas, pragnąc skończyć walkę za wszelka cenę stojąco, co mu się udało.

W półciężkiej dobry Havelka uzyskuje zdecydowane zwycięstwo nad outsiderem Łodzi Jaskułą: do k. o. jednak nie doszło.

Renomowany Kopecek, pogromca Pilata z Budapesztu, przegrał przez techniczny k. o. z iżejszym o kategorję Kłodasem. Łodzianin był bohaterem dnia. Nietylko, że trzymał się dzielnie, ale miał jeszcze przez cały czas przewagę, rozbił oko Czechowi, to też sędzia przerwał tę nierówna walkę. Kłodas, który w ostatnich czasach stał się mocnym punktem reprezentacji, udowodnił, że jego niedawne sensacyjne zwycięstwo z Wrazidła nie należało do przypadku.

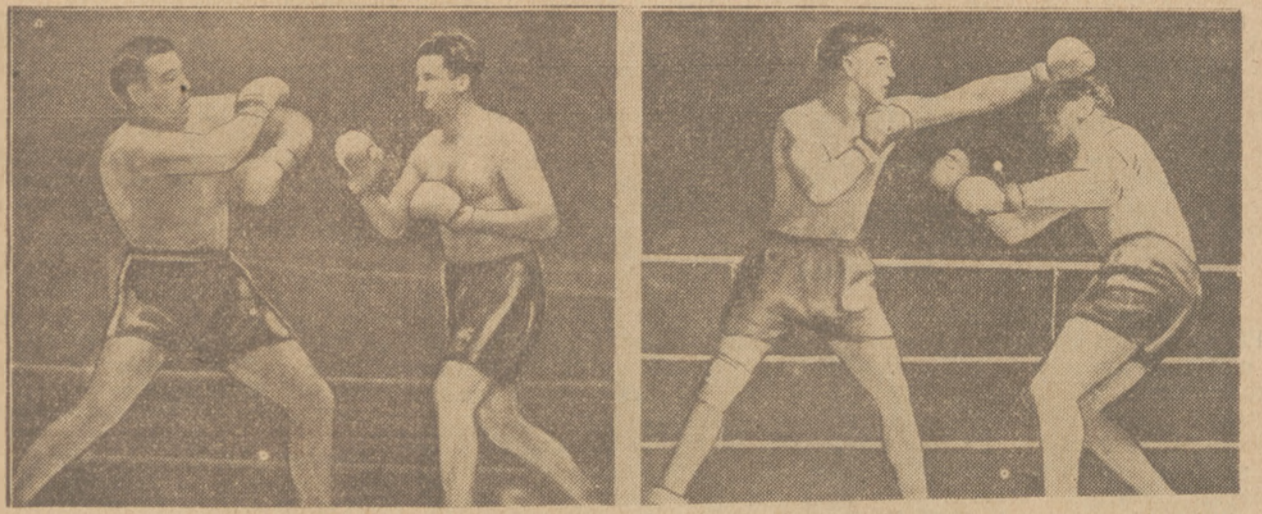
Przy szczelnie zapełnionej widowni rozpoczęły mecz przemówienia przedstawiciela miasta p. Folta, następnie reprezentantów związków pp. Wolczyńskiego i Dworzaka.

Wyniki techniczne: W wadze muszej Gotfryd po morderczej walce bije Doleżala na punkty. Następne dwa punkty dla Łodzi zdobywa Spodenkiewicz na Navratilu. W piórkowej Kral remisuje z Leszczyńskim, zostaje jednak zdyskwalifikowany za nieprzepisowe, przeszło 5 metrowe bandaże. W lekkiej Banasiak uzyskuje piękne zwycięstwo: po 5 minutach nierównej walki sędzia przerywa ją, ogłaszając techniczny k. o.

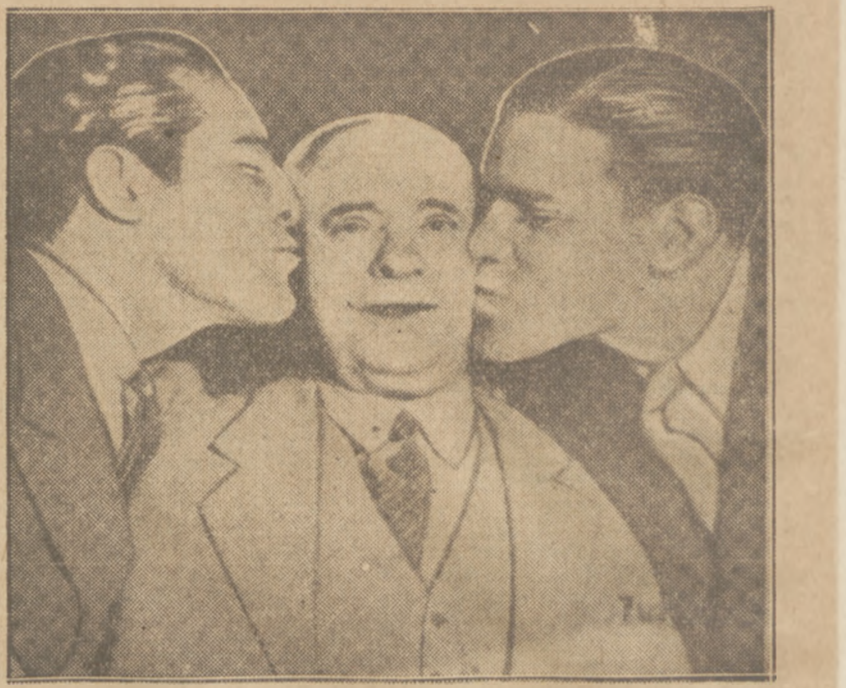
W półśredniej Taborek bije wysoko Schmidta. W średniej Chmielewski podwyższa wynik do 12:0 z ambitnym, lecz wystraszonym Vlasakiem. Havelka wywalcza jedyne zwycięstwo dla swych barw nad Jaskułą. W wadze ciężkiej Kłodas bije Kopecka, operując wspaniale prostymi z obu rąk. Walka została przerwana w połowie trzeciego starcia spowodu poważnego rozcięcia powieki i krwawienia Kopeczka. Do chwili przerwania walki Kłodas był zwycięzca punktowym.

Sędziował w ringu p. Kubik z Inowrocławia dobrze.

Po zawodach pięściarze czescy byli podejmowani przez miasto obiadem w Tivoli, na którym komisarz m. Łodzi inż. Wojewódzki wygłosił dłuższe, utrzymane w serdecznym tonie przemówienie, chwaląc żywy kontakt sportowy dwuch stolic przemysłowych Czechosłowacji i Polski.



CZTERY WAGI CIĘŻKIE WALCZĄ NA RINGACH BUENOS AIRES i BRUKSELI
Na lewo Carnera wypunktowuje weterana i olbrzyma argentyńskiego Campolo; na prawo — Charles (Belg) unika prostej lewej Howera (Niem.), którego zwycięża też na punkty.



DWAJ KOCHAJĄCY SYNKOWIE
bracia Max i Buddy Baer, witają się czule ze swym papą, zapalonym miłośnikiem boksu.

Ostatnie niepowodzenia IKP. w drużynowych mistrzostwach Polski wywołały silną reakcję zarówno w kierownictwie klubu jak i w związku okręgowym, które w ostry sposób zaprotestowały przeciwko nieodpowiedniemu przygotowaniu mistrzowskiej drużyny do tak poważnych zawodów.

Wyjaśniona została sprawa zniknięcia Wurma, który od tygodnia leży ciężko chory na żółtaczkę i jest stracony na przynajmniej 2—3 miesiące. Choroba Krenza jest również długotrwała. Wobec straty tych dwuch zawodników dowiadujemy się, że IKP zabiega o pozyskanie Kłodasa z Wimy, który mógłby stanąć do mistrzostw Polski, gdyż klub jego nie brał udziału w mistrzostwach okręgowych.



KŁODAS (WIMA)
sensacyjny pogromca Kopecka (przez techniczny nokaut) podczas meczu Łódź — Brno 14:2.

W kalejdoskopie zagranicznym

Jędrzejowska z Noel tworzą ósmą parę świata zdaniem amerykańskiego pisma Lawn Tennis. Za Polką znajdują się takie pary, jak: Nuthall — James i Hartigan — Molesworth. Przed Polka są: 1) Mathieu — Ryan, 2) Henrotin, Andrus, 3) Jacobs, Palfrey, 4) Godfree, Scriven, 5) Payot, Thomas, 6) Lyle, Dearman, 7) Howard, Rosambert.

W mixtach porządek jest następujący: Round, Miki, 2) Jacobs, Lott, 3) Ryan, Stoeffen, 4) Rosambert, Borotra, 5) Shepherd—Baron, Austin, 6) Scriven, Crawford, 7) Nuthall, Perry, 8) Thomas, Menzel, 9) Howard, Brugnon, 10) Hartigan Mc Grath.

Double panów: Lott, Stoeffen, 2) Allison, van Ryn, 3) Borotra, Brugnon, 4) Crawford, Quist, 5) Shields, Wood, 6) Perry, Hughes, 7) Hopman, Prenn, 8) Menzel, Hecht, 9) Mangin, Bell, 10) Budge, Mako.

Szamota z Dortmundu wyjechał do Kolonji, gdzie się zatrzymał przez kilka dni specjalnie, aby trenować na małym torze. Zamiar ten powziął Szamota naskutek porażek w Dortmundzie, które przypisuje nieznajomości małych torów.

Parker Pajkowski czwartym graczem Ameryki. Na nieoficjalnej liście tenisowej Stanów Zjednoczonych Parker Pajkowski zajmuje czwarte miejsce za Allisonem, Woodem i Shieldsem, a przed Stoeffenem, Lottem, Bellem, Sutterem, Budgem i Grantem.

Belgja klasyfikuje w następujący sposób swych tenisistów: 1) Lacroix, 2) Ewbank, 3) Naeyert, 4) Geelhand, 5) van der Eynde, 6) de Borman. Panie: Adamson, 2) Sole.

Perry przegrał i z Boussus w Sydney. Wynik brzmiał 6:4, 4:6, 2:6. Oto prawdziwy kryzys formy.

200.000 dolarów będzie wynosił koszt ekspedycji olimpijskiej Stanów Zjednoczonych. Sumę tę ma zdobyć Komitet Amerykański ze specjalnej loterji.

Narciarze amerykańscy mają już w tym roku startować w Europie i to na mistrzostwach FIS w Czechosłowacji i w Muerren.

Do mistrzostw narciarskich FIS w Muerren (zjazdy 22 — 25 luty) zgłosiły się dotąd następujące państwa: Anglja, Szwajcarja, Niemcy, Francja, Norwegja, Rumunja, Austrja i Stany Zjednoczone. A więc dwa zgłoszenia sensacyjne: Norwegji i Stanów Zjednoczonych. Oczekiwane są przez organizatorów Anglików, zgłoszenia jeszcze następujących państw: Kanady, Australji (studenci z Anglji), Hiszpanji (ks. Bourbon Orleans), Holandji, Szwecji, Jugosławji, Japonji, Bułgarji, Łotwy, Węgier, Czechosłowacji, Polski i Włoch.

Bogaty plon meczów świątecznych w Anglji (trzy mecze w ciągu tygodnia) przyniósł znaczne zmiany w tabeli. W poniedziałek jeszcze na czele był Sunderland z 27 pkt., we wtorek Arsenal doznał porażki z Preston North End, a Sunderland utwierdził swe stanowisko lidera, bijąc Everton 7:0. W środę karty się odwróciły Arsenal wygrał z Preston North End 5:3, a Sunderland przegrał rewanż z Evertonem 2:6. Oba mecze z Leeds United wygrał Manchester City. Stan tabeli przed meczami sobotniemi był następujący: 1) Arsenal i Sunderland po 29 pkt., 3) Manchester City 27 pkt., 4) Stoke City 25 pkt.

Najlepsi narciarze amerykańscy ubiegłego sezonu i kandydaci na tegoroczne starty w Europie i na Olimpjadę są, jak to wskazują ich nazwiska, bez wyjątku pochodzenia skandynawskiego. Oto ich lista: 1) Oimen (piąty na Olimpjadzie w kombinacji); 2) Harald Sorensen; 3) Sverre Fredheim; 4) Ottar Satre; 5) Roy Mikkelsen; 6) Gunnar Oman; 7) Pedar Falstad; 8) Carl Helmchron; 9) I. Arneson; 10) Rolf Wigaard; 11) W. Betila; 12) Glenn Armstrong, jedyny stuprocentowy Yankes.

David Zogg, mistrz zjazdowy FIS, który w r. ub. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, znowu jest poważnie kontuzjowany. W czasie treningu w Arosie wpadł na drzewo i został z ranami czaszki przewieziony do szpitala.

Buddy, brat wielkiego Maksa

W osobie Maxa Baera ma wreszcie Ameryka takiego mistrza boksu, o jakim marzyła od czasów Dempsey'a. „Piękny Max" jest co się nazywa „play boy", jest chłopcem „do tańca i do różańca". W Stanach Zjednoczonych, gdzie nawet przy wyborach prezydenta głosujący powodują się wyglądem zewnętrznym, Max Baer musiał siłą rzeczy stać się bożyszczem tłumów. Manager i matchmaker amerykański ocenia doskonale wartość tych „dodatkowych" zalet zawodnika i potrafi je sprytnie rzucić na ekran reklamy.

Max Baer jest więc na ustach wszystkich. Przyznaje się do uwiedzenia czarujących gwiazd filmowych June Knight, Jean Harlow, Blue Faye, odnosił i odnosi zresztą dotąd wielkie sukcesy w musichallach, wyzywał na jeden wieczór Hamasa i Lasky'ego. Max Baer pokazał także światu... swego brata Buddy'ego.

Pojawił się tedy na ringach Stanów Buddy Baer. Ma 205 cm. wzrostu, waży 125 kgr. i nie może biedak znaleźć takiego, który wytrzyma z nim dłużej, niż jedną rundę!... Dwa tygodnie temu, w Chicago, rozłożył w 25 sek. Kettlera, ostatnio znów, w Bostonie, wykończył w 1 rundzie Surreta i tak już robi coś ósmy czy dziewiąty raz! Co będzie dalej?

Właśnie — co będzie dalej. Czy Buddy jest rzeczywiście wielkim talentem, wschodzącą gwiazdą, czy to tylko „ballyhoo" amerykańskich managerów? „Ballyhoo", wyraz rdzennie amerykański, którego nie znajdziecie w żadnym angielskim słowniku, ma u nas wiele odpowiedników, a najlepszym z nich jest słówko — „kant". Więc gwiazda, czy „ballyhoo"? Mamy przeczucie, że raczej to drugie.

Max Baer walczy od r. 1929-go i do tej pory nie wiedział kogo ma w rodzinie? To trochę zastanawiające... I to nawet nie on sam „odkrył" swego brata, a dopiero jego manager Ancil Hoffman.

Historja pięściarstwa zna liczne „pary braterskie". Często nawet trzech braci oddawało się bokserskiej profesji i wszyscy byli wartościowymi zawodnikami. Historja może się powtórzyć — Buddy Baer może się okazać prawdziwym talentem. Ale zbyt wcześnie okrzyczano go „one round Baerem", by nie przypuszczać, że jego przeciwnikami były.. manekiny, „hamfighterzy", „beansfighterzy" czy jak ich tam w Ameryce nazywają.

Al. Reksza.



BUDDY BAER,
brat mistrza świata wszystkich wag, o którym piszemy obok.



ADOLF BADRUTT SKACZE W St. MORITZ
i zdobywa ponownie Morven-Cup.



CZŁONKINIE ŚLĄSKIEGO TOW. ŁYŻWIARZY
Od lewej: Czorówna, Scheibertówna, Hurska, Preissówna, Kalusówna, Bzdokówna, Ziajówna.



OGNISKO — LEGJA 3:2
Przeździecki (L.) rzuca się na lód, by wybić krążek z pod kija Godlewskiego (O.). Tyłem—Materski (L.).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza. S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska" S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI